Nr. 250. Lwów — Niedziela dnia 31 Października. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach weselach nabożeństwach żałobnych pogrzebach wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Na zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 5.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś: R. C. 21 po Św. | Gr. N. 20 po Sosz.
Jutro: Wszystkich Św. | Artymija

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 51
Zachód „ „ 4 „ 35

Długość dnia g. 9 m. 44
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 października.

Dziwne wiadomości nadchodzą z bałkańskiego półwyspu; pokój z Grecyą będzie lada dzień podpisany, choć narady nad traktatem trwają uparcie, sprawa kreteńska ma być najdłużej w ciągu miesiąca załatwiona ku powszechnemu zadowoleniu, bo tak uroczyście zapowiedzieli admirałowie eskadr europejskich delegatom tamtejszej ludności, słowem wszystko wkrótce złoży się ku pokojowi i ku normalnemu stanu, a jednak Turcya sztyftuje coraz nowe — nie bataliony, nawet nie pułki, ale odrazu dywizye piesze i konne, odrazu całe brygady artyleryi i ustawia te wojska w Tracyi, Macedonii i Starej Serbii. W ostatnich dniach przywieziono z Azyi do Dadeagaczu, a stamtąd koleją w głąb Macedonii dziesięć tysięcy jazdy kurdyjskiej; jednocześnie ze Smyrny przypłynęło do Konstantynopola i stamtąd pomaszerowało na zachód państwa 26 złożonych batalionów. Ten ostatni transport, a poprzedziły go inne, i pewnie jeszcze inne po nim nastąpią: — tak, przynajmniej donoszą liczni korespondenci, zdumieni tem zbrojeniem się Turcyi. Po co ono? — tem są tylko domysły, o których zaraz wspomnimy, odpowiedzi stanowczej pierwej na pytanie, nasuwające się samo przez się: skąd to na Turcya bierze pieniądze? Piotr Loti, który choć młody jeszcze, już wszedł do grona „nieśmiertelnych" akademików francuskich, pisze o sułtanie Abdul-Hamidzie, że „złoto przelewa się w jego rękach" i że o wprost bajecznem bogactwie jego skarbca nie może mieć nawet przybliżonego pojęcia, kto go nie widział. Są tam niezliczone klejnoty wszystkich poprzednich sułtanów, najpiękniejsze w świecie szmaragdy, trony, wysadzane na przy razie perłami i brylantami, kilkadziesiąt koron, złożonych z samych drogich kamieni, góry turkusów i topazów. Stamtąd-to wyjął Abdul-Hamid niezrównanej ceny i piękności naszyjnik, który w darze posłał cesarzowej niemieckiej, a do tej przesyłki dodał trzydzieści skrzyń prezentów dla cesarza Wilhelma, w tych zaś skrzyniach znalazło się samych klejnotów za trzy miliony marek. O samej Turcyi tak się wyraził jakiś jej finansista: „Jest ona, jak worek, który nie jest tam próżny, a wstrząsnę go, uderzę po nim, zaraz się mąka nakurzy". Więc ostatecznie jest skąd brać na wojsko, zwłaszcza, że ono żyje po trosze ryżem, po trosze z rabunku, a nie dziwna, że się zbroi padyszach, który zwyczajnie myśli nietylko o Grecyi, ale i o wskrzeszeniu dawnej potęgi kalifów z dynastyi osmańskiej.

Lecz jest podobno bardziej realny powód takiego gromadzenia wojska. W stolicy albańskiej Janinie wykryto spisek, który przygotowywał powstanie i walkę na odbicie zupełne uwolnienie kraju z pod tureckiego berła. Wielu spiskowców rozstało się z tym światem w kaźniach tureckich, wielu popędzono gdzieś aż na pustynię arabską, lecz to przygotowanego wybuchu może nie zażegnało. Przypominamy, że podczas wojny z Grecyą korpus epirski długo stał bezczynnie, bo w nim się zbuntowało 50 batalionów albańskich. Kraj niezmiernie górzysty, nieprzystępny, pozbawiony dróg, a zaludniony przez plemię wojownicze, które nigdy nie uznawało nad sobą zupełnej władzy tureckiej, może sprawić padyszachowi wiele kłopotu, zwłaszcza że zdawna lgnie do Włoch i stamtąd coraz częściej słyszy szepty „bratniej" miłości. To braterstwo jest wprawdzie bardzo dziwne, ale czegoż w siebie ludzie nie wmówią. Albańskie komitety rewolucyjne oddawna istnieją we Włoszech i znajdują poparcie w stronnictwach politycznych, pamiętających o tem, że niegdyś wszystkie wybrzeża albańskie tworzyły szereg włoskich kolonij. Odkąd kwestya rozbioru Turcyi stanęła na porządku dziennym i mocarstwa poczęły dla siebie upatrywać kęsy, które kiedyś zabiorą, Włochy przeznaczyły sobie Albanię i ta myśl pozostała dotąd, a podtrzymuje ją przekonanie, że do rozbioru Turcyi koniecznie przyjść musi, bo ani pokój z Grecyą nie będzie trwały, ani sprawa kreteńska nie da się załatwić, ponieważ weszła na manowce.

W istocie nie jest na dobrem. Mocarstwa przyrzekły Krecie zupełną autonomię, nietylko administracyjną, lecz i polityczną, pod zwierzchnictwem sułtana, ale nie Porty. Jakże dalece odbiegłono od tego pod wpływem niemieckim, który całą swą wagą wspiera padyszacha! Turcya żądała, aby gubernatorem wyspy był wprawdzie chrześcijanin, ale koniecznie wojskowy turecki. Długo nie zgadzano się na to, lecz ponieważ Berlin popierał w tem Turcyę, wyszukano aż w Luksemburgu żyjącego spokojnie p. Schäffera, który niegdyś w stopniu pułkownika służył w armii tureckiej, a potem należał do komisyi, która na mocy postanowienia kongresu berlińskiego porządkowała jakieś stosunki w Armenii. Na p. Schäffera, polecanego przez Francyę, zgodziły się mocarstwa, lecz z tem zastrzeżeniem, że będzie on tylko prowizorycznym gubernatorem, ponieważ nie odpowiada tym warunkom uzdolnienia, jakie Kreteńczykom przyrzekły mocarstwa. Lecz sułtan, ośmielony tą różnicą w zapatrywaniach mocarstw, lubo jeszcze nie otrzymał oficyalnego zawiadomienia o kandydaturze pułkownika Schäffera, wysunął poufnie swego kandydata; jest to Kemphovener-basza, Niemiec na służbie tureckiej, a więc osobistość nietylko miła Berlinowi, ale i pożyteczna na kreteńskim posterunku, bo potrafi oddać wyjątkowe usługi niemieckiemu handlowi. Ten niemiecki basza już przyjechał do Berlina popierać swą kandydaturę, lecz oczywiście, z tych samych powodów, które czynią jego nominacyę korzystną dla Niemiec, przedstawia się ona niewygodną dla innych mocarstw, a zatem sułtan spodziewa się zręcznie poróżnić gabinety europejskie. Zdaje się jednak, że na tym punkcie dozna zawodu i będzie musiał przyjąć Schäffera. Ale oprócz tego zachodzi tu jeszcze inna kwestya. Trzeba mieć jakieś wojsko na Krecie. Francya zaproponowała złożyć oddział z kolonialnych wojsk holenderskich i belgijskich w Kongo, lecz nie przystały na to ani Belgia i Holandya, ani Rosya i Anglia. Ponieważ wyjścia nie ma, postanowiono na razie usunąć tę kwestę, jak gdyby jej całkiem nie było, i czasowo zostawić na wyspie wojska tureckie. Sułtan bardzo chętnie przystaje na to, lecz żąda zachowania na wyspie swego państwowego herbu i swej flagi nietylko państwowej, ale i handlowej. Gdy rzecz tak stanęła, ujrzano, że właściwie Kreta nic nie dostanie. Dyplomacya możeby się pogodziła z tą niespodzianką, aby bodaj na jakiś czas pozbyć się Krety, lecz wyspiarze wysłali do admirałów deputacyę z takiem oświadczeniem: „Dziewięć razy zrobiliśmy powstanie w tem stuleciu; już nic nie mamy oprócz życia i broni; tego nie pożałujemy, jeśli nie będą spełnione wszystkie dane nam przyrzeczenia. Jesteśmy zrujnowani, potrzebujemy kilku milionów funtów na podniesienie kraju z upadku. Pożyczkę taką łatwo otrzymamy, gdy będziemy mieli samorząd, ale pieniędzy tych nikt nie da wyspie tureckiej. Więc skoro grozi nam śmierć pod sułtańskim rządem, wolimy znowu podnieść oręż".

Brzmi to bardzo stanowczo. A zatem kwestya kreteńska jest zaogniona, albańska się wynurza, macedońska w każdej chwili może powstać, wreszcie na wyspie Mytylenie zaczęła się ruchawka, bo Turcy ni z tego, ni z owego spalili winnice greckie, a oliwne i figowe drzewa wycięli, dowodząc, że te plantacye powstały na ziemi należącej dawniej do wakufów, t. j. do dóbr duchowieństwa muzułmańskiego, a tylko od lat kilkunastu zabranej przez Greków prawem kaduka. Są to wszystko dostateczne powody do mniemania, że kwestya wschodnia jeszcze nieprędko się ułoży bodaj do chwilowego spoczynku, więc sułtan ma racyę, że się gwałtownie zbroi. Łatwiejsze to, aniżeli zreformować państwo.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych p. Goremykin wydał okólnik, powitany przez większość prasy z ogromnem uniesieniem, albowiem ten akt dowodzi, że rząd centralny wraca na drogę, z której zboczono po wstąpieniu na tron Aleksandra III. Chodzi tu o prawa instytucyj autonomicznych, zwanych „ziemstwami". Za Aleksandra II, który je stworzył, były one niezależne od gubernatorów i we wszystkich sprawach, wymagających zezwolenia rządowego, komunikowały się wprost z ministeryum. Hr. Tołstoj, minister Aleksandra III, zniósł to prawo ziemstw, poddał je pod kontrolę gubernatorów, którzy odtąd zatwierdzali budżety ziemstw, narzucali im cele i przedstawiali centralnemu rządowi tylko takie sprawy, poruszone przez ziemstwa, jakie sami uznawali za dobre. Odtąd zaczęły powstawać niezliczone spory ziemstw z gubernatorami, więc w końcu hr. Tołstoj obmyślił jeszcze ostrzejszą kuratelę nad ziemstwami, mianowicie stworzył urzędy „naczelników ziemskich", mianowanych przez rząd, choć opłacanych z funduszów ziemskich, czyli tak zwanych „upraw" i oczywiście robili tylko to, co nakazywał gubernator. W ten sposób ludność płaciła dodatki do podatków na instytucye autonomiczne, ale tych instytucyj już faktycznie nie miała. Otóż p. Goremykin okólnikiem swym zawiadomił, że cesarz Mikołaj II nakazał przywrócić wszystkie dawne prawa ziemstw, ponieważ doświadczenie nauczyło, że pożyteczne jest, aby rząd centralny bezpośrednio od ziemstw dowiadywał się o potrzebach ludności. Rząd będzie zasięgał opinii gubernatorów, ilekroć uzna to za potrzebne. Prasa tego pokroju, co *Mosk. Wiedomosti*, bardzo zgryźliwie wyraża się o przypuszczalnych rezultatach takiej „samowoli" ziemstw.

Bohater skandalu.

Piszą nam z Wiednia, 29 października:

Wczorajszego wieczornego posiedzenia Izby poselskiej wyglądano tu z powszechnem naprężeniem. Zapowiadano „atak na prezydyum" i różne inne gwałty obstrukcyjne, aby przeszkodzić dyskusyi o prowizoryum ugody węgierskiej. Poseł Wolf na zebraniu publicznem oświadczył, że sam przeszkodzi pierwszemu czytaniu projektu rządowego, „chociażby konstytucya rozprysła się na szmaty". Czyż było potrzeba więcej, aby łaknących sensacyi wiedeńczyków tłumami ściągnąć do parlamentu?

Rzeczywiście poseł Wolf nie zaniechał niczego, aby zadowolić lubowników skandalu. Sam przez kilka godzin uniemożebnił prawidłowe obrady Izby, stworzył chaos, niebywałe nawet w tym parlamencie zamięszanie. Takie solo nie mogło jednak dosięgnąć zamierzonego celu. Metoda była ta sama, jak na początku wiosennej sesyi, gdy głos otrzymał dr. Schücker, ale na dwóch czy trzech posiedzeniach nie mógł przemówić z powodu obstrukcyjnej wrzawy lewicy. Różnica polegała tylko na tem, że wczoraj dr. Lecher, pierwszy mówca przeciwko projektowi rządowemu, aby nie stracić głosu, przemawiał rzeczywiście i przemawiał do rana, chociaż tylko dla kółka bliższych sąsiadów, gdy w środku Izby poseł Wolf sam przez trzy godziny, nie otrzymawszy głosu, perorował, wrzeszczał, bębnił na pulpicie, obrzucał obelgami wiceprezydenta Abrahamowicza, Polaków, prawicę, aby zagłuszyć normalną dyskusyę Izby. Na to jednak nie wystarczają siły jednego posła, choćby obdarzonego najdzielniejszemi płucami. To też *liberum veto* posła Wolfa spełzło na niczem.

I nietylko materyalnie, bo ostatecznie musiał złożyć broń, ale także moralnie. „Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas". W pewnych warunkach akcyę posła, który jest przekonany o nielegalności pewnego zamiaru większości i pragnie sam, o własnych siłach, udaremnić ją, możemy sobie wyobrazić jako wzniosłą, tragiczną. Ale, pominąwszy wszelkie inne względy polityczne, wczorajszy występ Wolffa co do formy był trywialny, śmieszny, studencki, wkraczający już w dziedzinę patologiczną. Wiceprezydent Abrahamowicz raz wśród najgwałtowniejszego szamotania się posła Wolffa, z ironicznym chłodem zauważył: „Muszę zganić to postępowanie pana posła. Zapewne zachorowałeś. Czy mam wezwać lekarza?" Takie wrażenie istotnie sprawia sposób, w jakim wczoraj poseł Wolff wystąpił w roli trybuna. Wszyscy ci, którzy w ostatnich czasach zaczynali brać tego posła na seryo, dziś niewątpliwie uznawają błąd swój. Ktoś może być odważnym rębaczem, ale pomimo tego nie posiadać żadnej kwalifikacyi na polityka i posła. To najdobitniej sprawdza się na redaktorze *Ostdeusche Rundschau.* Wczoraj au fond odegrał on rolę komiczną. Uznawała to pośrednio nawet opozycya, która wprawdzie nie śmiała wprost przywołać go do porządku, ale unikała uczestnictwa w jego kompromitującej taktyce.

Natomiast większość parlamentarna złożyła wczoraj (trzeba powiedzieć: i dziś) dowód, że nareszcie z energią, której już jej nikt nie przypisywał, zabiera się do zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwowych, a tem samem do wykazania swego uprawnienia i uzdolnienia do roli kierującej. Takiej wytrwałości, jaka się zaznaczyła po stronie większości na pamiętnem posiedzeniu, które się rozpoczęło wczoraj o 7-ej wieczorem, nie zdoła przezwyciężyć żadna obstrukcya. Jeżeli jednak walka parlamentarna przybrała ostatecznie najnamiętniejsze formy, tem mocniej ufamy, że wreszcie znajdzie się środek przywrócenia spokoju, który musi być stałym celem wszelkich zapasów stronnictw politycznych.

Rada państwa.

Wiedeń 30 października. Posiedzenie wczorajsze zakończyło się dopiero około godziny 8 wieczorem, trwało więc bez przerwy 27 godzin. Posiedzenie tajne, zarządzone w południe na wniosek p. Pferschego, trwało do godziny 6 wieczorem. Powodem, dla którego zażądano posiedzenie uznać za tajne, było to, „że toaleta posłów skutkiem nieprzespanej nocy i drzemek odbywanych na ławkach i w kątach sali, była w tak okropnym stanie, iż wstydzili się oni wobec galeryi dalej obradować. I to tajne posiedzenie było widownią bardzo burzliwych scen. Debatowano nad tem, czy dyskusya prowadzona na tem posiedzeniu, ma być uznana także za tajną, czy za jawną i dwa razy głosowano imiennie nad tą kwestyą. Kilka razy głosowano także nad ułożeniem protokołu tego tajnego posiedzenia. Za nieprzyzwoite wybryki oratorskie odebrał przewodniczący głos socyalistom Daszyńskiemu i Bernerowi. Daszyński nazwał wiceprezydenta Abrahamowicza lokajem Badeniego, został za to przywołany do porządku i zażądał, ażeby tę udzieloną mu naganę w całej osnowie umieszczono w protokole. Wiceprezydent Kramarz oświadczył, że życzeniu temu p. Daszyńskiego stanie się zadość i dodał, że p. Abrahamowicz zbyt wysoko stoi, aby podobne kalumnie mogły go dotknąć. — Podobne wnioski stawiali także Mayreder i Kronawetter.

Koniec posiedzenia tajnego odbył się znów wśród piekielnej wrzawy. P. Kramarz zeszedł z fotelu prezydyalnego, a przewodnictwo objął p. Abrahamowicz. Otóż p. Kronawetter zażądał głosu celem uzasadnienia swego poprzednio postawionego wniosku, powołując się na to, że p. Kramarz przyrzekł udzielić mu głosu. P. Abrahamowicz sprzeciwił się jednak temu, aby zapuszczano się w dyskusyę nad takimi błahymi wnioskami i odbywano głosowania nad nimi. Powstało okropne zamięszanie, posłowie niemieccy z zaciśniętemi pięściami rzucili się ku trybunie prezydenta, wrzeszcząc i wywijając pięściami, i domagając się, aby wniosek p. Kronawettera poddano pod głosowanie. Między niektórymi posłami przyszło do ostrych starć tak, że zachodziła nawet obawa, iż przyjdzie do czynnych zniewag. Wśród tej wrzawy zamknął p. Abrahamowicz tajne obrady i ogłosił posiedzenie napowrót za jawne, poczem udzielił głosu narodowcowi niemieckiemu p. Kienmannowi celem postawienia wniosku. Lewica znów zaczęła ryczeć. Rozległy się wołania: „Nie, nie damy nikomu mówić, naprzód musi się odbyć głosowanie nad wnioskiem Kronawettera".

Przewodniczący p. Abrahamowicz blady, znużony, to siedział bezwładnie, to gestami i słowy prosił o spokój, wreszcie widząc, że nic nie pomoże, przerwał posiedzenie na pięć minut. Obstrukcya woła ironicznie: „Abzug", — „Hinaus".

Otworzywszy na nowo obrady udzielił p. Abrahamowicz wyjaśnień w sprawie formalnego traktowania owych dwóch wniosków postawionych na tajnem posiedzeniu. Rzekł mianowicie, że zwoła przewodniczących klubów celem załatwienia tej sprawy, i że br. Dipauli podjął się pośrednictwa. — Lewica znów odpowiedziała wrzawą.

Br. Dipauli oświadczył, że dla tego podjął się pośrednictwa w tej sprawie, iż prosiło go o to kilku członków opozycyi.

P. Kaiser zażądał głosu i szeroko zaczął omawiać to oświadczenie Dipaulego.

Przewodniczący odebrał mu głos i udzielił go zapisanemu za prowizoryum ugodowem p. Jędrzejowiczowi. Prawica przyjęła to zarządzenie przewodniczącego burzliwymi oklaskami, lewica wyciem, i trzaskaniem pultami. Około p. Jędrzejowicza zebrała się liczna gromada posłów polskich i czeskich i wśród zgiełku w Izbie, urągającego wszelkiemu opisowi, rozpoczął on swą mowę. Na wstępie zaznaczył, że podobnemi scenami, trudnemi do wiary, obniża się godność Izby i podkopuje cały parlamentaryzm. (Oklaski na prawicy). Boleśniejszem jeszcze jest to, w jakiej chwili dzieją się te skandale. Oto w chwili, gdy na porządku dziennym obrad stoją sprawy nieskończenie ważne dla państwa i ludności.

Takie sceny nazwać można klęskami elementarnemi, znieść je trzeba, ale ze spokojem i godnością. Koło polskie niejednokrotnie już oświadczyło, że ze względów państwowych i ekonomicznych głosować będzie za ugodą z Węgrami, ale pod warunkiem, że ta ugoda uwzględniać będzie należycie uzasadnione interesa tej połowy monarchii. Prowizoryczne przedłużenie ugody na pewien okres nie jest żadną nowością. W roku 1878 mieliśmy aż trzy prowizorya ugodowe, każde na jeden miesiąc, a u steru rządów była wtedy zjednoczona lewica niemiecka. W dalszym toku rzekł mówca, że Polacy żądają, aby w razie przyjścia do skutku trwałej ugody z Węgrami stanowisko, zajęte przez austryacką deputacyę kwotową, zostało w praktyce przeprowadzone i aby praktykowany przez młyny węgierskie obrót mlewem został zniesiony. Łatwo jest krytykować i burzyć coś istniejącego, ale trudno na tem miejscu coś nowego postawić. „Nie myślę — rzekł mówca — nikomu dawać nauk, ani robić jakichkolwiek zarzutów, ale zaznaczyć muszę, że bądź co bądź wprost trudnym do pojęcia jest ten fakt, iż to samo stronnictwo, które objęło spuściznę po owych mężach, którzy przyczynili się do stworzenia konstytucyi z r. 1867, dziś chce tę konstytucyę obalić. („Bardzo słusznie" — na prawicy). Jakiekolwiek motywa przytaczać będzie opozycya, faktem jest, że jeżeli do 1 stycznia nie będziemy mieli ugody, interesa całej monarchii narażone będą na niebezpieczeństwo. Otóż zapytuję, czy zgadza się to z interesami ludu, ażeby dla taktyki opozycyjnej całą monarchię sprowadzano na niebezpieczne drogi. W sprawie polepszenia płac urzędników, która tak ściśle związana jest z ugodą, cała izba bez różnicy stronnictw przyjęła już na siebie poniekąd obowiązek moralny, który powinien opozycyi nakazać zająć takie stanowiska, ażeby można było razem pracować. — W końcu stawia mówca wniosek, ażeby prowizoryum ugodowe odesłano do komisyi budżetowej. —

---

19)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

Irenę Mrozowicką.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz rano, gdy Stefa wychodziła na pierwszą godzinę lekcyi, ujrzała Olgę, czekającą na nią przed domem. Uścisnęły się za ręce w milczeniu.

— Odprowadzę cię kawałek — rzekła Olga i zaczęła iść obok koleżanki.

— Czy dawno nie miałaś listów z domu? — zagadnęła Stefa, łamiąca sobie głowę nad wyszukaniem jakiegoś niedrażliwego przedmiotu rozmowy.

— O, nie udawaj, że cię mój dom i moje listy ochodzą! — wybuchnęła Olga. — Po co ta nieszczerość między nami? Czemu nie powiesz mi od razu, że jestem śmieszna, głupia i i godna pogardy?.. ja, com się tylo nadeklamowała o wyższości kobiet, o potrzebie zrzucenia odwiecznych więzów i polegania w życiu na samej sobie tylko, a co teraz, za pierwszym na mej drodze spotkanym mężczyzną jestem gotowa pójść w ogień i w wodę!

Twarz Olgi mieniła się od wzruszenia; w szafirowych jej oczach zapalały się i gasły kolejno błyski ironii, gniewu, zachwytu, tak jakby wszystkie te uczucia huraganem przelatywały przez jej duszę. Stefa patrzyła na nią ze zdumieniem graniczącem prawie z przestrachem.

— Oldziu, uspokój się, co ci jest? mówisz i patrzysz tak dziwnie!

— Co mi jest? — roześmiała się niby lekko — zakochałam się poprostu i koniec... koniec taki, jaki czeka nas wszystkie, bez względu na to, czy jesteśmy rozumne czy głupie, zacofane czy postępowe, czy marzymy o zbawianiu ludzkości czy też o kołysaniu dzieci lub o rozwieszaniu na sobie jak największej ilości brylantów i jedwabiów. To wszystko na jedno wyjdzie, na jednem się skończy.

— Zakochałaś się... no dobrze. Czemu mówisz o tem z taką goryczą? Wszak... ja nie wiem; ale powiadają, że dla niektórych jest to właśnie największem szczęściem.

— Ale ja sobą pogardzam za takie szczęście, za taką miłość, która mi przyszła ot tak, z jednego uścisku jego ręki i jednego zamienionego z nim spojrzenia! Czy ty myślisz, że dając mu miłość, daję mu razem moje uwielbienie? że czczę jego szlachetność, jego rozum? Nie, ja go nie znam, nie wiem jaki on jest, i jako kobieta czuję się od niego stokroć wyższą i lepszą, a mimo tego zabrał mi serce, wolę, myśli; nie mam w duszy już nic, nic, tylko tę miłość, za którą sama siebie nienawidzę.

Rozegzaltowanie Olgi rosło z każdą chwilą; płomienie miała już teraz we wzroku, płomienie na ustach drżących, wśród których białe ząbki dzwoniły jakby wstrząsane dreszczem; nagle, zupełnie niespodziewanie, uspokoiła się, wzruszenie jej przygasło od razu jak zdmuchnięta świeca.

— Cóż robić, takie już widać prawo natury — zakończyła tonem prawie obojętnym. — Niech się dzieje wola przeznaczenia!

— Wola Opatrzności — chciała podszepnąć Stefa, ale wstrzymała się. Te dziewczęta tak się przyzwyczaiły wojować w rozmowach „prawami natury", „ewolucyami społecznemi", „duchem czasu" itp. wyrażeniami, nadającemi ich pogadankom jakiś niby rozumowy pokost, że powołanie się na inne potęgi, rządzące losem ludzkości, nie śmiało im przejść przez usta. Wierzyły one jeszcze, każda dla siebie; ale ta iskierka wiary tliła się gdzieś w samych głębiach duszy, podczas gdy na wierzch wydobywano połapane tu i ówdzie fajerwerki szumnych frazesów, plątające w dziwny chaos wszystkie szkoły filozoficzne lat ostatnich.

— Rodzice twoi wiedzą? — spytała po chwili milczenia Stefa.

— Moi rodzice? Po co? Żeby mnie wydziedziczyli i wyklęli zawczasu? Czy myślisz, że wydaliby ostatnią Radlankę, z trzema krociami posagu, za ubogiego studenta, za takiego Kornela, niedającego im nawet żadnej gwarancyi uczciwości rodzinnej? Czy ty wiesz, czyim synem on, co wygląda jak książę i patrzy na świat, jakby go czekało dziedzictwo korony?... Synem stróża, który ostatnie trzy lata życia spędził w więzieniu za kradzież. Powiedział mi to sam, pierwszej godziny, gdyśmy sobie miłość wyznali. Wiedział dobrze, że mnie tylko prawdą zdobędzie, że zresztą wszystko mi to jedno, gdy go kocham.

— Ciszej! — szepnęła Stefa, bo w miarę jak wchodziły w ludniejsze ulice, przechodnie snuli się coraz gęściej i niejedno zaciekawione spojrzenie padło na śliczne dziewczęta.

Ale Olga z lekceważeniem wstrząsnęła głową.

— Cóż mi to szkodzi, że „oni" mnie słyszą? — rzekła, obejmując wzgardliwem spojrzeniem ten tłum szary, który rzeczywiście nie znaczył dla niej nic w porównaniu z trybunałem własnego sumienia i rozsądku. — Chwilami zdaje mi się, że mogłabym stanąć w pośrodku rynku i wołać z całych sił: „Ja go kocham!" Są momenta, w których jestem dumną z niego, z jego miłości; bo i on oddał mi swoją duszę i serce aż do najdrobniejszego atomu. Ale czasem tak się strasznie boję czekającego nas życia... Gdybyś wiedziała, jak jego cudne oczy umieją złowrogo patrzeć, gdy mu się w czem sprzeciwię! Jeżeli takim jest narzeczony, jakim będzie mąż?!

— Postanowiliście już co? Robicie jakie projekta na przyszłość? — szepnęła Stefa, której dziwnie jakoś nieswojo było prowadzić z Olgą taką rozmowę.

— Czekamy mojej pełnoletności, która podług prawa rosyjskiego przyznaną mi będzie za trzy lata; wtedy odziedziczę po babce mały kapitalik, więc będziemy mogli pobrać się i wyjechać razem za granicę na dalsze studya. Planów mojej przyszłości nie zmienię za nic, muszę się własną pracą dorobić miejsca na świecie; zresztą i Kornel nie sprzeciwia się temu... No, bądź zdrowa, Stefo; prawda, ciekawych rzeczy dowiedziaś się dzisiaj?

Prześliczne, dumnie wykrojone usta Olgi uśmiechnęły się przy tych słowach trochę smutno, trochę ironicznie.

Stefa odpowiedziała jej spojrzeniem pełnem współczucia;

— Olu, gdybyś wiedziała, jak mię zaniepokoiłaś... jak mi żal... zaczęła nieśmiało — ale Olga przerwała jej uśmiechem, który odrazu rozpromienił jej rysy.

— Nie żałuj mnie tak bardzo... powiedziałem ci: kocham go.

Rozeszły się wymieniwszy na pożegnanie długi uścisk ręki. Olga podążyła dalej, krokiem lekkim i pewnym, wpatrzona w myśli swoje, które w tej chwili tęczowemi musiały grać barwami — Stefa wszedłszy do kamienicy, w której dawała lekcye zatrzymała się u dołu schodów jak oszołomiona. Czy prawdą być mogło, to co usłyszała? czy Olga, ta wesoła, niezależna, tak jasnym i śmiałym wzrokiem patrząca w życie dziewczyna, mogła tak się zmienić w przeciągu kilku miesięcy? tak poddać odrazu swoją dumną duszę potędze uczucia, nie dającego się niczem usprawiedliwić ani wytłumaczyć?

Wrażliwe i wbrew wszystkim emancypacyjnym zamysłom lękliwe i nieśmiałe serce Stefy, ścisnęła trwoga przed tą mocą jakąś nieznaną, której nawet najsilniejsze oprzeć się nie zdołały. Czy być może, żeby przeciw temu nie było walki, nie było głosu własnego rozsądku i ucieczki w światy innych pragnień i celów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowę p. Jędrzejowicza przerywała prawica kilkakrotnie rzęsistymi oklaskami, opozycya zaś hałasowała bez ustanku.

Po mowie p. Jędrzejowicza zarządził wiceprezydent Abrahamowicz dziesięciominutową przerwę. Zagaiwszy na nowo obrady, udzielił głosu p. Kienmannowi w kwestyi formalnej. P. Kienmann stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia i żąda imiennego głosowania nad tem. Atoli głosowanie to było niepotrzebne, gdyż p. Abrahamowicz oświadczył, iż zamyka posiedzenie i naznacza następne na czwartek, 4-go listopada, godzinę 11-tą rano. Oświadczenie to wywarło w sali wielką sensacyę. Młodoczesi byli tem wielce wzburzeni, nazywając zarządzenie p. Abrahamowicza niepotrzebną kapitulacyą, zmarnowano bowiem 27 godzin czasu i nie ukończono tej sprawy, a na nowem posiedzeniu obstrukcya znów swemi hecami udaremniać będzie jej załatwienie. Żądano więc od p. Abrahamowicza wyjaśnień, dlaczego to uczynił. Otóż p. Abrahamowicz wyjaśnił, że zamknięcie posiedzenia było konieczne, gdyż stenografowie wprost upadali ze znużenia i nie byli już w stanie dłużej pracować, zresztą i posłowie ledwo trzymają się na nogach. Opowiadano także, że inne powody wpłynęły na to, a mianowicie, że br. Chlumecky z polecenia Cesarza podjął się paktować z lewicą i skłonić ją do obrania przyzwoitej, łagodniejszej taktyki. W tej sprawie naradzać się mieli prezesi klubów na konferencyi, zwołanej skutkiem inicyatywy br. Dipaulego w sprawie załatwienia owych dwóch błahych wniosków Mayredera i Kronawettera.

Przed ostatecznem zamknięciem obrad odpowiedział p. Abrahamowicz na zapytanie p. Steinwendera co do powodów dymisyi prezydenta Kathreina. Jak wiadomo już podczas wiosennej sesyi zachorował nagle p. Kathrein, a powodem tej choroby, wedle własnych jego słów, było zmartwienie wywołane tem, że z dzisiejszym regulaminem w tej Izbie nic zdziałać nie można. Znając p. Kathreina, ma p. Abrahamowicz pewność, że jeżeli koledzy parlamentarni poproszą go o poufne wyjaśnienie powodów rezygnacyi, on spełni ich prośbę, na razie tylko może zapewnić, że wniosek p. Jaworskiego o odbywanie wieczornych posiedzeń dla sprawy ugodowej, już dlatego samego nie mógł być powodem rezygnacyi, iż o tym wniosku p. Kathrein wcale nic nie wiedział i w chwili, gdy p. Kathrein zgłosił swą rezygnacyę, wniosek ten jeszcze wcale nie był ułożony.

Porządek dzienny następnego posiedzenia, naznaczony na czwartek, jest następujący: Na posiedzeniu dziennem debata nad dalszemi wnioskami o oskarżenie ministrów, na wieczornem dalszy ciąg debaty nad prowizoryum ugodowem. Pierwszy głos w tej sprawie otrzymać ma Lueger.

Zanotować jeszcze muszę, że skutkiem znużenia dwóch posłów polskich zemdlało, p. Górski w sali, a p. Błażowski na korytarzu. Obu odwieziono do mieszkania.

Stow. zarobkowe i gospodarcze.

Zanim przystąpimy do dalszego sprawozdania z obrad delegatów związkowych stowarzyszeń, podamy wprzód niektóre cyfry i wiadomości, wyjęte ze sprawozdania Związku stowarzyszeń z roku 1896. Sprawozdanie to jest głównie z tego względu interesujące, że do niego dołączoną jest statystyka wszystkich wogóle stowarzyszeń zar. i gosp. w Galicyi, a zatem nietylko tych, które należą do związku; mamy więc przed sobą niejako całokształt obecnego ruchu w Galicyi na polu samopomocy obywatelskiej w celach przemysłu, handlu i rolnictwa.

Nazwa „stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze“ obejmuje stowarzyszenia najrozmaitszych typów, jako to: banki, towarzystwa, zakłady lub kasy kredytowe, zaliczkowe, pożyczkowe, eskontowe, oszczędnościowe, banki handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia rękodzielnicze, towarzystwa spożywcze, tkackie, rybackie, szewskie, stolarskie, poszukiwania nafty, spółki mleczarskie, wiertnicze, kopalniane, kasy Raiffeisena, torhowle itp. Takich stowarzyszeń powstało w Galicyi od r. 1860-go razem 489. Wspólną ich cechą jest dążność do zastosowania się do potrzeb miejscowych, oraz do wyemacypowania się z pod zależności finansowej, od wielkich instytucyj finansowych, a oparcia swej działalności wyłącznie na samopocy. Ta samopomoc polega na przyczynianiu się wszystkich obywateli do wspólnych funduszów przez udziały, wkładki na rachunek bieżący, wpisy itp. Pewną część kapitałów stowarzyszeń stanowią także zasiłki wielkich instytucyj finansowych. W stowarzyszeniach przeważa typ stowarzyszeń kredytowych, których jest 413, podczas, gdy wytwórczych, handlowych i innych jest 76. Aby zaś dać pojęcie w jakim stosunku biorą rozmaite warstwy ludności udział w akcyi stowarzyszeń, przytaczamy, że na 272000 członków jest 133000 rolników, 5000 właścicieli i dzierżawców większych posiadłości, rękodzielników i przemysłowców 26000, handlarzy i kupców 41000, fabrykantów 1600, ludzi umysłowo pracujących 21000, kapitalistów, właścicieli realności itp. 7000. Cyfry te nie są dokładne, gdyż dotyczą tylko stow. kredytowych. Członków stow. wytwórczo-handlowych nie wylicza statystyka według zajęcia, przytacza tylko cyfrę 8400, składającą się zapewne po większej części z drobnych rzemieślników.

Wśród stowarzyszeń o typie kredytowym jest przeważna liczba żydowskich, bo aż 223 na 413. Rozsiadły się one gęsto we wschodniej części kraju, szczególnie w okręgach: kołomyjskim, stanisławowskim, tarnopolskim, i po części samborskim, na zachodzie zaś w okręgu rzeszowskim. W samym Stanisławowie jest ich 17, w Kołomyi 8, a pow. kosowskim 10. Wzrost stowarzyszeń żydowskich przybiera rozmiary „z wielu względów niepokojące“, bo np. z ogólnego przyrostu listy stowarzyszeń w r. 1896—47, przypada na żydowskie 30. Słowo „niepokojące“ jest zacytowane ze sprawozdania, które komentuje je w ten sposób, że nie chodzi tu o antisemityzm lecz o to, że w istocie stowarzyszenia te 1) w przeważnej części uprawiają lichwę pod osłoną liberalnej ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873; 2) szerzą demoralizacyę i ruinę ekonomiczną a kompromitują zasadę samopomocy i wzajemności; 3) urzędując przeważnie po niemiecku szerzą germanizacyę; 4) usuwają się od kontroli. Charakterystyczną jest także okoliczność, że żydzi tylko w operacyach kredytowych uznają pożyteczność assocyacyi, chroniącej ich od skutków ustawy przeciw lichwie, gdy inne kierunki assocyacyi pozostawili zupełnie odłogiem. W spółkach rolniczych, wytwórczych, spożywczych itp. nie spotykamy nazwisk żydowskich.

Najświeższą jest kategorya stowarzyszeń wytwórczych i handlowych. Znajduje się ona dopiero w pierwszem stadyum rozwoju, to też znaczna część należących do niej stowarzyszeń wiedzie żywot anemiczny i nie ogłasza nawet swoich bilansów. Te jednak stowarzyszenia, które zdołały wreszcie przełamać trudności organizacyjne pierwszego okresu swego istnienia, rozwijają się pomyślnie. Najważniejszą przyczyną niepowodzenia na tem polu jest brak ludzi fachowo uzdolnionych w handlu i przemyśle.

Zobaczmy teraz jaką rolę gra wśród tylu różnorodnych stowarzyszeń organizacya związkowa. Związek istnieje od r. 1873 (formalnie dopiero od 1890 roku). Do związku należy 157 stowarzyszeń t. j. 133 kredytowych a 24 wytwórczo-handlowych, czyli zaledwie jedna trzecia część ogółu stowarzyszeń. Rażący ten stosunek w zupełnie innem przedstawia się świetle po uwzględnieniu okoliczności, że, jak powiedzieliśmy powyżej, połowa ogółu towarzystw jest żydowska, dalej, że 9 towarzystw ruskich grupuje się około „Dniestru“, a 15 spółek systemu Raiffeisena, z powodu odmiennych organizacyj, nie przystąpiło do Związku. Za to pod względem liczby członków stowarzyszenia związkowe prym trzymają, albowiem 157 stowarzyszeń związkowych liczy 164.000 członków, gdy reszta cała 332 liczy ich tylko 108.000. Z porównania zaś cyfr tych z zeszłorocznemi wynika, że gdy liczba członków stowarzyszeń związkowych wzrosła o 10 procent, to u reszty stowarzyszeń zmniejszyła się o 3 procent.

Z bilansu stowarzyszeń związkowych wyjmujemy najważniejsze cyfry jako to: udziały 3,682.000, fundusz rezerwowy 1 108,300, wkładki 13,210.000, suma udzielonych pożyczek 35,000 000, ogólny obrót kasowy 138 milionów. Dywidenda waha się od 4—12%. Dodać jeszcze należy, że kapitał własny stowarzyszeń związkowych wynosi przeszło 10 milionów, udział zaś każdego z członków wynosi przeciętnie 23 zł.

Cyfry bilansowe stowarzyszeń związkowych wynoszą przeciętnie 46—50 pct. ogółu stowarzyszeń. Dowodzi to, że stowarzyszenia związkowe lepiej się rozwijają, niż stojące po za Związkiem. Przewaga ta jednak istnieje pod względem cyfr bilansowych nie w tym stopniu, jak w statystyce członków. Jest to wypływem tej okoliczności, że stowarzyszenia związkowe, obejmując szersze koła ludności, załatwiają interesa przeważnie drobne a liczne, gdy inne skupiają je i przybierają na wzór niemieckich spółek w większych centrach przemysłowych w znacznej części charakter kapitalistyczny.

Co do stosunków kredytowych sprawozdanie podnosi z naciskiem, iż one się regulują o tyle, że ilość zgłoszeń o kredyta (do banku austro-węg., do banku krajowego, galic. kasy oszczędności, oraz podrzędniejszych instytucyi) zmniejszyła się znacznie, (wynoszą ½ stanu pożyczek). Dowodzi to tego, że stowarzyszenia nauczyły się i ograniczać środkami pieniężnemi, jakiemi rozporządzają na miejscu, chociaż nie wynika stąd, aby ruch pieniężny miał się przez to w stowarzyszeniach zmniejszyć. W tym roku jednak wskutek klęsk elementarnych zapotrzebowanie kredytu musi się zwiększyć.

Związkowe stowarzyszenia utrzymują kontakt z władzami krajowemi. Kontakt ten — jak się użala sprawozdanie — nie zawsze wychodzi im na dobre, gdyż władze krajowe forytują powiatowe kasy oszczędności kosztem stowarzyszeń samoistnych i przeszkadzają zakładaniu nowych stow. tej ostatniej kategoryi pod pozorem badania stosunków i przygotowywania terenu dla powiatowych kas oszczędności. — Stowarzyszenia lustrują lustratorzy związkowi oraz lustratorzy Banku krajowego.

W toku są obecnie rokowania o otwarcie kredytu taniego dla zakładów prowincyonalnych, polecone Wydziałowi kraj. przez Sejm, a chodzi tu głównie o pośrednictwo w udzielaniu taniego kredytu dla włościan. Dotychczas bowiem stow. kredytowe nie mogą udzielać pożyczek na procent niższy niż 7 — 8 od sta. Bank krajowy zachęcił nadto stowarzyszenia związkowe do stworzenia u siebie osobnych działów hipotecznych włościańskich. — Najważniejszą zaś sprawą dla bytu stowarzyszeń jest sprawa banku związkowego, która jak wiadomo stoi obecnie na porządku dziennym walnego zgromadzenia.

* * *

Dziś debatowano nad kwestyą konkurencyi towarzystw związkowych z tow. kredytowemi żydowskiemi. Podnoszono jako środki: wływanie na rząd, aby statuta stowarzyszeń żydowskich oraz ich bilanse dokładnie badał i i nadużycia karał. W tej mierze wiele się należy spodziewać od mającej wejść w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach zar. i gosp., której jednak tow. związkowe obawiać się nie potrzebują. Zalecono także usilnie rozszerzać sieci tow. związkowych we wschodniej Galicyi, dalej udzielać pożyczek w małych kwotach (20, 30 zł), równocześnie użyczać włościanom ulg we wpłacaniu udziałów przez rozdzielanie ich na małe raty. Pod tym względem bowiem stow. żydowskie dają dotychczas korzystniejsze warunki, opierając się głównie na wielkich udziałach kapitalistów, a zadowalając się małymi udziałami od włościan. Najważniejszym zresztą środkiem zaradczym w tym kierunku jest otwarcie taniego kredytu, którą to sprawę podobnie jak sprawę założenia banku związkowego, ma wydział związku w szczególnej pieczy, nie przeszła ona jednak jeszcze stadyum formalności, ponieważ odpowiednia zmiana statutu Banku krajowego dotychczas przez rząd nie została zatwierdzoną.

Następnie debatowano nad rezolucyami, zmierzającemi do pełniejszego, niż dotychczas wyczerpywania kredytu w Banku krajowym. Rzecz się ma tak, że kredyt, otwarty przez Bank krajowy dla stowarzyszeń, wynosi 2 mil., z tego wyczerpanych jest tylko około 900.000 złr. Otóż jakkolwiek są towarzystwa, które tego kredytu nie potrzebują, to są także inne, dla których kredyt ten jest podstawą kapitału, np. w miastach, gdzie inne instytucye finansowe czynią stowarzyszeniom związkowym ogromną konkurencyę wkładkową, wysysając oszczędności ludności. W dyskusyi użalali się niektórzy delegaci na Bank krajowy, że robi trudności w wyczerpywaniu kredytu, inni go bronili. P. Szczepanowski podniósł, że dotychczasowy stosunek korzystania z kredytu jest właśnie normalny, gdyż druga połowa kredytu powinna służyć jako rezerwa i zalecił rezolucyę polecającą zmianę sposobu repartycyi kredytu na korzyść towarzystw słabszych, przez coby równocześnie kredyt pełniej niż dotąd wyczerpywano. Uchwalono w tej mierze stosowne wnioski.

Z innych uchwał należy wymienić: uchwalenie budżetu na potrzeby administracyjne związku w kwocie 16.230; uchwalenie petycyi do Koła polskiego, aby przy sposobności odnawiania przywileju banku austro-węgierskiego wyjednało większe niż dotąd uwzględnianie zasady kontyngentowania z góry dotacyi bankowych wedle poszczególnych krajów koronnych i to na korzyść stow. zar. i gosp.

Omawiano wreszcie szerzej sprawę wegetujących towarzystw handlowo-wytwórczych i uchwalono przy lustracyach i przez kwestyonaryusze zbierać daty dotyczące rozwoju lub możliwości rozwoju tej kategoryi stowarzyszeń. W dyskusyi nad tą sprawą przeważały zdania pesymistyczne: Wydział związku nie ma do ożywienia ruchu w tym kierunku prawie żadnych środków, oprócz — jak je nazwał p. Szczepanowski — platonicznych, t. j. badań i zachęt. Zresztą zbyt porywcze działanie: zakładanie stowarzyszeń handlowych i produkcyjnych mimo braku silnych podstaw u dołu, doprowadzało do rozczarowań.

Dr. Dulęba proponował — chociaż bezskutecznie — zaopiekowanie się sklepami wiejskimi i ganił pesymizm wydziału i zasłanianie się niefachowością. Handel u nas się rozwija, ludzie mający małe sklepy, kupują potem kamienice — więc istnieje widocznie możliwość skutecznej akcyi na tem polu większa, niżby się zdawało. Mówca zalecał tedy kontynuowanie dotychczasowych usiłowań na tem polu, choćby to szło powolnie.

Posiedzenie trwa dalej; na porządku dziennym wybory kilku wydziałowych, komisyi i sprawy mniejszej wagi.

Kronika.

Lwów 30 października.

Toasty na uczcie weselnej Wandy Badenianki z Adamem Krasińskim. Pierwszy toast wzniósł Kazimierz Badeni i rozpoczął w te słowa, wznosząc zdrowie państwa młodych:

„Może wbrew istniejącym zwyczajom, ale nie wbrew woli, a jeszcze mniej wbrew potrzebie serca wstaję pierwszy, by się zwrócić do pary zaślubionej. Nie będę mówił o nich, lecz do nich, nie o tem jakimi są, lecz jakimi być powinni.

„Otóż, moi najdrożsi, chodzi o ułożenie podwalin, na których życie budując, nie przechodzi się przez nie bezowocnie. Przedewszystkiem wiara, a ta wiara w Boga głęboko odczuta i według praw kościelnych zachowywana, musi za sobą pociągnąć wiarę w siebie i wiarę w drugich, kierowaną rozumem, ale i życzliwością. Ta wiara dodaje siły, otuchy i chęci bo pamiętając o tem, że nawet olbrzymie siły indywidualne bez zaufania, na wzajemności opartego nic zdziałać nie mogą. Drugą podstawą jest miłość, która nie zaciemnia, lecz oświeca, nie przeszkadza, lecz pomaga, nie burzy lecz buduje, nie samolubna, lecz poświęcająca, nie zamknięta w sobie, lecz wyciągająca skrzydła do wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne; a w końcu uczciwość względem drugich i siebie, zatem bez kompromisów, bez zastrzeżeń, tak w życiu rodzinnem, jak i w towarzyskiem, tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, tak w sprawach moralnych jak i w materyalnych, tak względem bliźniego, jak i w polityce. O to może u nas najtrudniej, tego dotrzymać sztuka największa, bo kiedy równowaga gdzieindziej stanem normalnym u nas Polaków, przeciwnie, nie z naszej winy wyłącznie, ale za naszym współudziałem. Aby zaś tę równowagę zdobyć i utrzymać — tylko uczciwość rozumnie, ale i prosto pojęta, dopomódz może.

„Na tych fundamentalnych zasadach budując, przechodzi się przez życie z pożytkiem dla drugich i siebie. Byście takimi byli, tego pragniemy, że takimi być możecie, my, którzy was znamy, wierzymy; byśmy was zawsze takimi widzieli — tego wam z głębi serca życzymy i witamy Adama i Wandę Krasińskich Niech żyją!“

Po tej mowie odczytał hr. Badeni następujące dwa telegramy, nadeszłe rano do Wiednia od Papieża i od Cesarza:

Rzym 27 października. Ojciec święty udziela z serca błogosławieństwa uproszonego mającemu się odbyć jutro małżeństwu hr. Wandy Badenianki z hr. Adamem Krasińskim, wzywając dla tego związku najbogatsze błogosławieństwa Nieba; niech ten związek przyniesie wszelkie szczęście tak nowożeńcom jak ich rodzinom. *Kardynał Rampolla.*

Buda-Peszt 28 października, g. 7 min. 40. Do ministra-prezydenta hr. Badeniego. W dniu dzisiejszym wypowiadają cesarzowa i ja Panu, Szanownej Hrabinie i parze narzeczonej nasze najserdeczniejsze życzenia. *Franciszek Józef.*

Drugi toast wzniósł Stanisław Badeni na cześć rodziny Krasińskich i matki pana młodego, przemawiając jak następuje: *Amor patriae nostra lex.* To dewiza rodziny Krasińskich, która też nadaje piętno życiu i działaniu całego szeregu mężów tego rodu w naszej przeszłości. Trzej biskupi tego nazwiska, to jakby trzy etapy naszych smutnych dziejów. Pierwszy w czasach świetnych, unię Litwy z Koroną na Sejmie lubelskim skutecznie popierał; drugi, widząc trzeźwym umysłem grożące niebezpieczeństwo, pracował w drodze dyplomatycznej, a później w Konfederacyi barskiej nad ich usunięciem. Trzeci, naszej pamięci najbliższy, za przywiązanie do wiary, porwany i wywieziony do Wiatki. Innych widzimy w pierwszych szeregach przy pracy przygotowawczej nad Konstytucyą trzeciego maja lub na polu walki pod Berezyną i Terespolem; jenerał Krasiński, to świetny przedstawiciel dzielności oręża polskiego.

Ale nad wszystkimi ten, którego imienia tu prawie wymienić nie śmiem — bo jego pamięć to już nie rodziny, lecz narodu skarb; głęboki myśliciel, prorok i wieszcz, w którego sercu są niebiańskie dźwięki. W chwilach najwyższych cierpień i zwątpień, on wskazywał w „Przedświcie“ drogę, która do przyszłości wiedzie.

Jest w tej rodzinie jeszcze jeden rys wspólny który choć nie pozostał bez wpływu na jej życie publiczne, należy jednak do życia rodzinnego. — Jest to głęboka, serdeczna miłość synowska. Ten klejnot rodzinny, pielęgnowany wiernie, przechodził z ojca na syna; dziś przejął go obecny ordynat na Opinogórze, a klejnot ten zjedna mu serca wszystkich, którzy widzą, jak czci pamięć ojca i pragnie spełnić jego szlachetne myśli, a niemniej, czem jest dla niego matka, której niezrównanemu sercu i niezwykłemu rozumowi zawdzięcza te zalety charakteru i umysłu, które mu pozwolą, da Bóg, spełnić obowiązki, jakie nań wkładają tradycye rodzinne po mieczu i po kądzieli.

Przywiązanie serdeczne i wdzięczne dla matki, dzielić będzie Wanda tak, jak dotąd w domu rodziców. Jej miłość dla nich, była ich szczęściem. Błogosławieństwo matki, to zadatek i warunek błogosławieństwa Bożego — błogosławieństwo, łaska i opieka takiej matki, to skarb najcenniejszy, to świetlany drogowskaz w życiu na drodze obowiązków, to najlepsza tarcza ochronna w trudnych życia chwilach.

Temu sercu macierzyńskiemu imieniem naszej rodziny, gorąco Wandę polecam i wznoszę toast: matka nowożeńca niech żyje!“

Z kolei hr. Edward Raczyński pił zdrowie rodziny Badenich, przemawiając w następujących wyrazach:

„Znaną jest całemu społeczeństwu naszemu rodzina, która od dawna daje nam przykład godny uznania, szacunku i naśladowania. Wśród największych klęsk naszej Ojczyzny, a następnie w czasach ucisku i przygnębienia, gdy jedni, rozpaczając, zakładali ręce, drudzy szukali pomocy i ratunku z zagranicy, inni upatrywali zbawienie w międzynarodowej polityce, a wielu spodziewało się chyba cudu z Nieba, lub popadało w mistycyzm lub w apatyę, Badeniowie innemi szli drogami. Zamiast kombinacyj i marzeń dośrodkowych, chcieli oni logicznie i organicznie budować od środka. Plan mniej świetny, mniej powabny, nie stwarzał fatamorgany prędkiego i błyszczącego tryumfu, ale zaczynając od małego, budował zdrową podstawę do dalszego działania, mógł wytwarzać coraz znośniejsze warunki bytu i stać się szkołą i hartu duszy i praktycznej pracy. I to właśnie stawia działalność Badenich w prawdziwem świetle, to daje jej właściwą cechę i doniosłość, ten trzeźwy sąd, to rachowanie się z okolicznościami, tę praktyczność jednem słowem, która dopiero stwarza rzeczywiście pożytecznych obywateli, zręcznych polityków, znakomitych mężów stanu, a którą się oni zawsze odznaczali. Tak p. Marcin, późniejszy minister, jak p. Stanisław, rejent koronny; bo i przed stu laty już dwóch braci z tego rodu na tak zaszczytnych stanowiskach służyło monarsze swemu i Ojczyźnie, dawali tego wybitny przykład. W życiu publicznem, wywiązując się sumiennie z włożonych na nich obowiązków, zarządzali zarazem skutecznie własnym swym majątkiem, świadomi, że ładem stoją nie tylko rodziny, ale społeczeństwa i państwa i że dobry przykład z góry iść powinien. Później w ciasnych warunkach, w jakich Polakom w Galicyi żyć wypadło, poczuwali się do obowiązków obywatelskich w skromnym ich ówczesnym zakresie, a skoro zaprowadzenie samorządu dało możność skutecznej działalności, ojciec dzisiejszych p ministra i p. marszałka, w Sejmie, a następnie w Wydziale krajowym poszedł drogą, jaką mu tradycye rodowe wskazywały.

„A teraz przyszedłem do chwili drażliwej, albowiem wypada mi mówić nietylko o żyjących, co już dosyć trudne, lecz także o obecnych. Nie chciałbym bardzo chwalić, nawet zasłużenie, a znów nie oddać słusznego hołdu jeszcze większą byłoby słabością i błędem. Powiedzieć więc przynajmniej muszę, a słowa moje ani rzeczywistości nie sprostają, ani nie wyrażą całej mojej myśli, że wysokie stanowiska, jakie obecnie pp. Badeniowie zajmują, prócz oczywiście świetnym zdolnościom osobistym, zawdzięczają znów dwom dziedzicznym cnotom: sumienności i pracowitości. Oby na stanowiskach tych jak najdłużej pracować mogli dla dobra państwa i kraju, dla chwały swego imienia a chluby rodaków. Sądzę, że wyrażę życzenie nietylko wszystkich tu obecnych, ale chyba całego naszego ogółu, wznosząc zdrowie rodziny, która tylu pracowitych, zdolnych, sumiennych, odważnych i prawych ludzi wydała. Badeniowie niech żyją!“

Następnie powstał znów prezydent ministrów i wzniósł toast na cześć hr. Adamowej Potockiej, babki pana młodego, która w dniu tym obchodziła 50-tą rocznicę własnych zaślubin. Po tem gorącemi życzeniami przez wszystkich obecnych przyjętem przemówieniu, hr. Stanisław Tarnowski pił zdrowie hr. Maryi Badeniowej, matki panny młodej, podnosząc znaczenie matki w rodzinie, a tej matki w szczególności, która córkę tak wychować potrafiła, a mężowi była zawsze w równy sposób nieocenioną podporą i pomocą we wszystkich życia kolejach. — Hr. Andrzej Potocki wzniósł następnie dłuższy toast na cześć X. Jana Badeniego, podnosząc wymownie jego niestrudzoną działalność socyalną i moralną na polskie społeczeństwo w Galicyi — a następnie w drugiej przemowie dziękował nuncyuszowi Talianiemu za jego obecność. Ks. Ludwik Windischgraetz pił z kolei zdrowie rodziny Badenich i Potockich w imieniu przyjaciół, do których on liczy się bardzo dawno, a których synów sposobił do twardej, ale hartownej i hartującej służby wojskowej.

W końcu szereg toastów zakończył p. Stanisław Koźmian następującem „Kochajmy się“:

Nie zgodnemby to było z prawdą, gdyby nie odezwały się dziś życzenia przyjaciół. Wyrażając je, mam za sobą liczny i wierny zastęp. Przemawiam w jego imieniu dlatego, że od trzech pokoleń rodzina moja złączona jest przyjaźnią z dwoma waszymi rodami, drodzy nam nowożeńcy. — A któżby się tem nie szczycił, zważywszy tych dwóch rodów znaczenie dla naszego narodu w dziedzinie ducha i w dziedzinie czynu.

Wiesz kochana Pani Wando jak wielce zabrakniesz nam, twoim i twoich rodziców przyjaciołom. Towarzyszyć Ci będziemy myślą i serdecznie odczujemy wszelkie dobro, które będzie waszym udziałem, i to, które przeznaczeni jesteście tam zdziałać, i które zdziałacie.

W Warszawie przedstawiać będziecie podwójną, a żywą tam jeszcze tradycyę Zygmunta Krasińskiego i Marcina Badeniego, tradycyę promienistej wyobraźni i przysłowionego zdrowego rozsądku. Utrzymując między jedną i drugą równowagę, możecie jedynie dobrze się ogółowi zasłużyć.

Od szczerych, gorących życzeń przyjaciół waszych rodzin i waszych, łatwem jest przejście do naszego narodowego „kochajmy się“. Ale pragnąłbym, aby to zdrowie, to hasło dziś szczególniej wolnem było od złudzeń i zawodów, od fałszu i słabości, chciałbym, aby wyrażało prawdę i siłę, a to stać się może wtedy, jeżeli „kochajmy się“ będzie zarazem „wspierajmy się“. — Zatem „kochajmy się i wspierajmy!“

Po tej podniosłej a niezmiernie swobodnej i wytwornej uczcie weselnej, zebrane grono około godziny 4 opuściło pałac ministerstwa wieczorem zaś o 9 odprowadziło państwa młodych na dworzec kolei Północnej, udających się do Warszawy, a następnie na dłuższy pobyt do Opinogóry w Królestwie.

Defraudacya w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezp. Zanim ukończonem zostanie szkontrum ksiąg całego oddziału życiowego, w czem uczestniczy z polecenia władzy osobny nadzwyczajny komisarz rządowy, dochodzą prywatną drogą wieści o rozmaitych ubocznych szkodach, wyniknych z manipulacyi p. Kieszkowskiego. Znaczną stratę miała ponieść filia Towarzystwa ubezp. w Białej i warszawska asekuracya „Przezorność“; powiadają także, że w związku z defraudacyą w Towarzystwie ubezp. pozostaje defraudacya, na której ślad natrafiono w krakowskiej „Resursie“ t. zw. szlacheckiej. Oprócz tego już dzisiaj wiele osób prywatnych przyznaje się, iż udzieliły p. Kieszkowskiemu poręki na pożyczki wekslowe. Suma poręczonych kwot wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Co do szkód, jakie ponosi Towarzystwo ubezpieczeń, to ogólnie przypuszczają, że p. Kieszkowski pobrał krociowe sumy na depozyty, które Towarzystwo miało przyjąć na procent.

P. Kieszkowski bawił na urlopie w Berwałdzie w Sanockiem. Gdy Dyrekcya Towarzystwa po długiem wahaniu wreszcie uwierzyła, że w dziale ubezpieczeń na życie są wielkie nadużycia pieniężne, zasuspendowała p. Kieszkowskiego w urzędowaniu i wysłała do Berwałdu swego delegata, polecając mu wezwać p. Kieszkowskiego do natychmiastowego powrotu do Krakowa. Utrzymują, że delegat ów zastał jeszcze p. Kieszkowskiego w Berwałdzie. P. Kieszkowski przyjął go bardzo uprzejmie, ale z miną człowieka, który nic nie zawinił albo który nic sobie z tego nie robi, bo ma tak potężne stanowisko, iż ludzka sprawiedliwość go nie dosięgnie. Dał on wysłannikowi Dyrekcyi niektóre wyjaśnienia i zbył go lekceważąco. W parę dni jednak potem namyślił się i pojechał do Krakowa. Jeszcze w poniedziałek, dnia 25 b. m., widziano go w Krakowie na rynku i w „Resursie“.

Złośliwi utrzymują, że podczas jego pobytu w Krakowie, nawiązała Dyrekcya z nim poufne rokowania, a gdy te spełzły na niczem, mianowicie gdy się okazało, że kwota zdefraudowana jest tak wielką, iż cała rodzina Kieszkowskich nie może odpowiednich zebrać funduszów, wtedy p. Kieszkowski przez Węgry umknął do Włoch czy do Rumunii. Przed samym wyjazdem naciągnął on jeszcze jednego z członków „Resursy“ na kilka tysięcy zł, a to w tym celu, aby nie mieć niedostatku na tułaczce.

Dyrekcya Tow. ub. wniosła podanie do prokuratoryi krakowskiej, donosząc jej o defraudacyi. Wskutek tego rozpoczęło się śledztwo i wysłane zostały listy gończe za Czesławem Kieszkowskim. Spodziewamy się, że prezydyum Sądu krakowskiego zamianuje do tej sprawy sędziego inteligentnego zdolnego i energicznego, który nietylko będzie badał rozmiar zbrodni, popełnionej przez Czesława Kieszkowskiego, ale nadto szukać będzie jego współwinnych, gdyż jasnem jest, że tak wielkiej defraudacyi nie mógł popełnić jeden człowiek, lecz że miał pomocników.

W sprawie szkód, wyrządzonych w lwowskiej Reprezentacyi Towarzystwa przez Pniaczka-Kalinowskiego i Tadeusza Leszczyńskiego donoszą z Krakowa, że Dyrekcya postanowiła podobno zobowiązać do pokrycia tych szkód dyrektora lwowskiej filii Gnoińskiego i sekretarza Krasuckiego, ponieważ oni zaniedbali wszelkiej kontroli czynności urzędników Towarzystwa. Krąży również pogłoska, że syndyk lwowskiej Reprezentacyi, dr. Bieliński, zamierza złożyć ten urząd.

Zebranie właścicieli realności III dzielnicy. Przedmieście żółkiewskie poniekąd możnaby nazwać kopciuszkiem w liczbie dzielnic naszego miasta; nie dotrzymało ono kroku innym dzielnicom pod względem rozwoju, upiększenia, dostrojenia się do typu bardziej wielkomiejskiego. Rada miejska zajmuje się też od pewnego czasu kwestyą podniesienia III dzielnicy i wiele robót jest albo już rozpoczętych, albo bliskich rozpoczęcia, które niezawodnie przyczynią się do polepszenia tego stanu rzeczy, jako to projektowane przedłużenie ul. Hetmańskiej od nowego teatru począwszy aż do placu Solskich, wybudowanie gimnazyum na tym placu, przesklepienie Pełtwi, budowa rzeźni na t. zw. Gabryelówce itd.

Sprawa rozwoju i podniesienia III dzielnicy znalazła gorliwego, powiedzmy trochę fantastycznego, propagatora w p. Julianie Lewickim. W umyśle jego maluje się obraz tej dzielnicy nie tak, jaką ona teraz jest, lub jaką być może za lat parę, z zmianami i ulepszeniami, które dadzą się wykonać, ponieważ nie przebierają miary, ponieważ nie są zakreślone na zbyt wielką skalę. P. Lewicki chciałby z przedmieścia żółkiewskiego zrobić niejako część wykrojoną z Paryża: szeroki bulwar miałby się ciągnąć środkiem dzielnicy od dzisiejszych Wałów hetmańskich aż do Hołoska Małego, pośrodku plantacye, po obu stronach gmachy, sklepy, pawilony, korsa itp. Trzeba przyznać, że przyjemnie się słucha projektów p. Lewickiego, mających doprowadzić do tego ideału, argumentów, które on z wielkim ferworem rozwija, propozycyi jego co do sfinansowania projektowanych robót, ułożonych częstokroć zręcznie, a nawet łudząco. Niejeden z jego pomysłów zasługuje nawet na bardzo poważne traktowanie, jak n. p. znany czytelnikom naszym projekt utworzenia nowej ulicy celem bezpośredniego połączenia Żółkiewskiego z Łyczakowskiem.

Na wczoraj zwołane było przez p. Lewickiego zebranie właścicieli realności III dzielnicy; p. Lewicki pragnął bowiem skłonić ich do tego, ażeby solidarnie, zwartą falangą stanęli po jego stronie, ażeby usilnie i natarczywie domagali się od Rady miejskiej, a przez nią od Sejmu, Rady państwa i od rządu przeprowadzenia jego idei. Zebranie to odbyło się, ale tylko w małej części ziściło pokładane w niem przez p. Lewickiego nadzieje. Przybyło zaledwie kilkunastu ludzi. Niektóre punkty porządku dziennego, a w ich liczbie najważniejszy podobno, mianowicie „wybranie stałego komitetu do prowadzenia systematycznie i umiejętnie wszystkich spraw uchwalonych,“ ani słowem nie były wzmiankowane, albowiem około godz. 10 zebrani poczęli wychodzić z sali i trzeba było w pośpiechu zakończyć obrady.

Zebranie, któremu przewodniczył p. Ciuchciński, delegat dla dzielnicy III, uchwaliło poprzeć petycyę, wniesioną do Rady miejskiej przed dwoma miesiącami, tyczącą się otworzenia komunikacyi w przedłużeniu linii ulicy Karola Ludwika lub Hetmańskiej, przez ul. Słoneczną, zasklepienia Pełtwi, budowy tramwaju elektrycznego albo konnego na tej nowej ulicy. Nadto, jako dodatkowe petita, uchwalono postawić usunięcie aresztu garnizonowego, t. zw. Sztokhauzu, z wnętrza miasta, połączenie bezpośrednie dzielnicy żółkiewskiej z łyczakowską i nawiązanie rokowań reprezentacyi miasta z gminami Kleparowa, Hołoska Małego i Zamarstynowa, zmierzające do przyłączenia tych gmin do Lwowa.

Raut w salach ratuszowych odbędzie się, jak wiadomo, w dniu czwartym grudnia r. b. na dochód Stowarzyszenia dziennikarzy polskich. Dzięki uprzejmości reprezentacyi miejskiej, oraz p. prezydenta miasta oddano do dyspozycyi komitetu urządzającego prócz wielkiej sali ratuszowej, jedenaście przyległych salonów, które odświeżone w ostatnich czasach, po raz pierwszy otworzą swe podwoje dla szerszej publiczności. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć panie: Władysławowa Gubrynowiczowa, Helena Langie, Natanowa Löwensteinowa, Godzimirowa Małachowska, Zdzisławowa Marchwicka, Michałowa Michalska, Marya Pohorecka, Stanisławowa Schnür-Pepłowska, Alojzowa Seferowiczowa, Włodzimierzowa Skrzyńska, Edwardowa Strojnowska, Tadeuszowa Szydłowska, Aleksandrowa Tchórznicka, Leontyna Wernerowa, Kazimierzowa Zielińska. Komitet pań rozpocznie swe prace już w przyszłym tygodniu.

Konkurs dramatyczny. Dyrekcya teatru hr. Skarbka przypomina, że termin do nadsyłania utworów dramatycznych, przeznaczony na konkurs przez nią rozpisany, upływa z dniem 30 listopada b. r. Dotychczas nadesłano dyrekcyi kilkanaście prac.

Delegatem Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ub. dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego wybranym został wczoraj adwokat dr. Franciszek Paszkowski, prezes krakowskiej Rady powiatowej

Mylna wiadomość. Ksiądz Longin Tabiński, wikary kościoła św. Maryi Magdaleny, nie umarł, a owszem w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie.

Konkursa rozpisują: Wyższy sąd krajowy we Lwowie na dwie posady asystentów rachunkowych w XI kl. rangi. Termin do 20 listopada. — Wydział powiatowy w Stryju na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w gminie Tucholka, z poborami 800 zł. Posada wakuje od 1 stycznia. Termin do 30 listopada.

Rozstrzygnięcie konkursu *Kuryera Codziennego* na powieść zostało wczoraj ogłoszone. Pierwszą nagrodę w kwocie 1000 rubli przyznało jury pani Emmie Jeleńskiej z Wilna za powieść p. t. „Pamiętnik".

Na ślady zbrodni spełnionej na początku bieżącego stulecia, natrafili wczoraj robotnicy, zajęci przy kopaniu fundamentów pod dom, który stanąć ma na miejscu rudery, noszącej numer 84, położonej przy ulicy Łyczakowskiej. Dawniej mieściła się tam oberża, do której uczęszczali tak zwani „piaskarze łyczakowscy". Otóż w zasypanej piwnicy tej rudery, znaleziono trzy kościotrupy, jeden kobiety i dwa męskie, które jak orzekł lekarz miejski Elektorowicz, leżały w tej piwnicy conajmniej lat 80. Kościotrupy pogrzebano na cmentarzu łyczakowskim i wdrożono śledztwo.

Skrzynki listowe umieszczone przy trafikach lwowskich są tak prymitywnie urządzone, że lada wyrostek jest w stanie wrzucone tam listy wyciągnąć. Wczoraj wieczorem przychwytał żołnierz policyjny dwóch młodych chłopaków, uczniów szkół ludowych w chwili, gdy ci wyciągali za pomocą drucików listy wrzucone do skrzynki, umieszczonej na rogu ul. Chorążczyzny, i odprowadził ich na inspekcyę policyjną, która ich ze względu na młody wiek oddała rodzicom do przykładnego ukarania. Leżałoby w interesie publicznym, ażeby dyrekcya poczt unieszkodliwiła na przyszłość podobne nadużycia.

Wybory. Ze wsi nam piszą: Dnia 21 b. m. odbyły się w Czortkowie wybory do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z dawnego obwodu czortkowskiego, obejmującego powiaty: czortkowski, zaleszczycki, borszczowski, husiatyński i części powiatów buczackiego i trembowelskiego.

Cała ta akcya, niezwykły przedstawiała obraz; od chwili rozpisania wyborów, pewien rodzaj tajemniczości i protekcyonalizmu zaznaczał się; albowiem naprzód, nikt do ostatniej chwili nie wiedział, jacy są wyborcy, nie mogąc nawet przejrzeć się w spisie członków uprawnionych do głosowania, który, jak to zwykle jest praktykowanem, powinien był na pewien czas przed wyborami, w lokalu do zgromadzenia oznaczonym, znajdować się do użytku wszystkich, aby strony interesowane i uprawnione, miały uwiadomienie, mogły się oryentować, wreszcie w porę reklamować swoje do głosowania i wyboru prawa.

Nie wszystkim w pomienionych czterech całych i dwóch częściowych powiatach członkom uprawnionym wogóle, przesłane zostały karty legitymacyjne; — inni zaś, z powodu odbyć się mających w tym samym dniu wyborów do Rady stanisławowskiej, otrzymali z niewiadomych powodów kartę do Stanisławowa, chociaż są w środku czortkowskiego obwodu zamieszkali i tam o wiele wyższe zabezpieczają kwoty, jak w drugich swoich w stanisławowskim obwodzie znajdujących się majątkach; byli i tacy, którzy pod posiadaną kartę legitymacyjne do wyboru na Stanisławów wystawione, pomimo to, otrzymawszy odnośne legitymacye również na obwód czortkowski, głosowali $^2/_{10}$ i w Czortkowie. — Podnoszono w dniu wyborów niektóre z tych nieprawidłowości, mianowicie: nieprzesłanie dla mnóstwa uprawnionych, najdawniejszych i stałych członków, legitymacyi do wyboru (wielu z nich jest znanych). Rzeczą było to Dyrekcyi nikogo z tych wyborców nie pominąć, ale w każdym razie, nie ograniczając się na ewentualne reklamacye, tem bardziej, że każdy do ostatniej chwili wyczekiwał i spodziewał się należącej mu się karty, a nie każdy chciał, lub mógł reklamować to, co mu bez upominania się, z ustawy przysługiwało. — Niektórzy, dopiero wskutek reklamacyi, ale aż po wyborach (!) karty otrzymali.

Wobec tych nieformalności odbyte wybory najzupełniej się kwalifikowały do wniesienia przeciw nim protestów; rozważne wszelakich względy, wstrzymywały uczynienie tego w każdym razie nader niemiłego kroku. Zaprzeczyć jednak nie da się, że wcale inny najprawdopodobniej byłby wynik, gdyby uprawnieni do wyboru nie zostali tak rażąco pominięci, a wszelkie statutem stypulowane formalności ściśle dopełniane były.

Smutno u nas się dzieje. Każda prawie instytucya, która się wzmoże, arbitralnie, despotycznie postępuje i lekceważy strony, nie pomna tego, że jeżeli strony od instytucyi się odwrócą, to najlepsze nawet jakiekolwiek i najbardziej uznania godne organizacye i kierownictwo, do ujemnego przecie tylko doprowadziłyby rezultatu; przeto ich potrzeby i względne nie raz interesy, jeżeli już nie dla innych to istotnych, to choć dla egoistycznych o byt własny, względów, oraz mieć je baczenie na uwadze, byłoby zawsze wskazanem; działając zaś inaczej, nie mały wobec ogółu błąd popełniamy. Instytucya każda w stosunku do członków i do stron, odpowiadając swemu społecznemu zadaniu, z całą gotowością, bez sztywnego, a bezwzględnego pedantyzmu, który nie zawsze i nie wszędzie zastosować się da, a najczęściej wzajemnie jedynie ujmę przynosi, harmonijnie, ręka w rękę, uchylając także niektóre, niektórych tylko udzielane wygody, postępować powinna.

Ze wspomnień o Al. hr. Fredrze. Z powodu odbytej we Lwowie uroczystości odsłonięcia pomnika Aleksandra hr. Fredry, poświęciło warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* cały ostatni numer pamięci naszego znakomitego komedyopisarza. Między rozmaitymi artykułami, omawiającymi działalność jego, znajdują się i „Głosy artystów", zawierające żywe wspomnienia, z których jedno w całości przytaczamy:

Było to podczas próby na scenie krakowskiej, kiedy wszedł St. Koźmian i oświadczył nam, że odebrał wiadomość od Jana hr. Fredry, iż komedye, jakie pozostały po ojcu jego, przedstawione będą najpierw u nas, t. j. w Krakowie.

Wiadomość ta rozentuzyazmowała nas, ale i.. przygniotła. Przedstawiciele Cześników, Rejentów, Jowialskich, Albinów i Gustawów — żyli między nami i cieszyli się zasłużoną sławą, ale komu teraz przypadnie w udziale rola z szeregu tych potężnych postaci, jakie niewyczerpany geniusz stworzył i zostawił na świecie; jacy to ludzie, jak mówią, wierszem, czy prozą, jakie sytuacye i czasu i kto się w ich odtworzeniu odznaczyć potrafi?

Ciekawość uchylenia zasłony trzydziestoletniego milczenia Fredry, paliła wszystkich miłosiernie, aż do czytanej próby. A takiej uroczystej czytanej próby, jak się wówczas odbyła z komedyi „Wielki człowiek do małych interesów", dotąd drugiej nie pamiętam. Zainteresowanie z teatru przeniosło się na miasto, do restauracyi, cukierni, w czytelni akademickiej, pamiętam dyskutowano o sztuce, jak na sejmie. Gorąco było...

Gorączka ta trwała przez całe czternaście dni do pierwszego przedstawienia, na którem po raz pierwszy w starym, zakopconym, a tak miłym dla mnie teatrze, widziałem publiczność przybraną świątecznie.

Za podniesieniem zasłony, zrobiła się taka cisza, że jeszcze teraz pamiętam, ale nie długo trwała, bo w miarę jak się akcya rozwijała, robiło się wesoło, coraz częściej odzywały się śmiechy, wybuchy wesołości, a po skończonym pierwszym akcie, taki rozległ się grzmot oklasków, że stara poczciwa buda drżała z radości.

Znany aktorom i publiczności ówczesny *parter stojący*, porywał zapałem wszystko, co go otaczało — na koniec, z tegoż parteru, młody medyk C... zawołał świeżym, potężnym głosem:

— Niech żyje Fredro!

Oczywiście cała burza z grzmotami zaszumiała raz jeszcze w teatrze i spotęgowana dźwiękami orkiestry, pozostawiła niezatartą w pamięci chwilę..

Władysław Wojdałowicz.

Niemiec o Polakach. *Ruch katolicki* podaje bardzo cenne opowiadanie o pewnym przemysłowcu, Niemcu i o jego o Polakach sądzie.

Niemiec ów — czytamy tam — prowadzący ogromną mleczarnię w Rzeszowie, pierwszą w Galicyi wyrobami swemi mleczarskiemi jak serem i masłem, zasłynął po za granicami naszego kraju i to tak rychło, iż pomimo, że fabryka owa istnieje zaledwie dwa lata, a już eksportuje serów w różnych gatunkach przeciętnej wartości 60.000 złr. a masła do 100.000 złr. U nas nieledwie ci, którzy mają bezpośrednią styczność z mleczarstwem wiedzą cośkolwiek o istnieniu tej fabryki, a dla innych to *terra incognita*. Nie zrażał się jednak tem Niemiec — i owszem dla uszanowania praw narodu, między którym żyje i pracuje i na dowód swego taktu politycznego, zdobył się na to, że zaprowadził korespondencyę i administracyę w polskim języku; prócz tego wiedząc o naszej słabostce przepędzania większej części dnia w lokalach śniadankowych, począł wyrabiać specyalnie dla nas odrębny gatunek, tzw. serów śniadankowych. Ozdobiwszy je napisem i etykietą tylko polską z dodaniem swojej firmy, porozsyłał je po handlach naszych kupców chrześcijan-Polaków.

„Jakież zdziwienie, a nawet oburzenie opanowało mnie — opowiada ów Niemiec — skoro otrzymałem wkrótce listy od kupców rdzennie polskiego miasta Lwowa, z doniesieniem, że wprawdzie przysłane sery są znakomite, jednakowoż żądają bezwarunkowo natychmiastowego zniesienia polskich napisów, zastępując je niemieckimi lub francuskimi i zupełnego wykreślenia miejsca wyrobu, t. j. Rzeszowa, „bo inaczej — jak pisze jeden z nich — serów tych pod żadnym warunkiem brać nie mogę — nie chcąc siebie narazić na brak popytu u moich odbiorców". Po takim liście, komentarze zbyteczne, bym jeszcze miał swój sąd wydawać o Polakach i polskim przemyśle. A więc — mówi dalej Niemiec — ja chciałem uszanować was i wasz język a wy sami mi tego zabraniacie; we własnym kraju nawet siebie i swój przemysł uszanować nie potraficie. Nie macie żadnej wiary i żadnej ufności do własnej pracy, do przemysłu. Jeżeli zobaczycie, że miejscem wyrobu jest miasto galicyjskie, toż od takich fabrykatów uciekacie jakby od zapowietrzonych".

Zimnica. Z powiatu żółkiewskiego piszą nam, że w miasteczku Kulikowie i gminach okolicznych, a zwłaszcza w Mohylanach, już od dwóch miesięcy panuje epidemicznie zimnica, dręcząc w okropny sposób ludność, już i tak znękaną głodem i niedostatkiem. Ubodzy mieszkańcy gmin, dotkniętych tą klęską, są wobec nowego wroga zupełnie bezradni: nie leczą się wcale, lub leczą nieodpowiednio. Wskutek tego epidemia coraz bardziej się szerzy. Mamy nadzieję, że starostwo w Żółkwi, rozpatrzy tę sprawę i zarządzi co potrzeba dla zlokalizowania epidemii i ulżenia cierpiącym.

Pożary. W Kutach spalił się młyn amerykański i tartak z fabryką wełny drzewnej, należące do Hermana Jekla. Szkoda wynosi 35.000 zł. — W Grankowie w powiecie nowotarskim, wskutek zajęcia się nafty w składzie Wolfa Kamplera, spłonęły zabudowania wartości przeszło 10.000 zł

Zmarli. W Kobekach w dekanacie kossowskim ks. Piotr Stefanowicz, radca konsystorza i gr. kat. proboszcz, w 66 roku życia a 42 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 0, w poł. +4 R., Bar. 776. Spada. Prześliczna pogoda.

U doktora.

— Panie doktorze, ratunku!...

— Co się stało?

— Mój mąż szpilkę połknął!

— Więc czego pani tak wrzeszczysz, jakby połknął szafę albo piec...

Repertuar teatru. Dziś w sobotę popoł. o g. 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem o pół do 8 mej „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. W niedzielę po poł. o pół do 4-tej „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, wieczorem o pół do 8 mej „Kwiat miłości", operetka w 3 aktach Jana Straussa. W poniedziałek po południu o pół do 4-tej „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Zakończy „Powrót taty", opera w 3 aktach H. Jareckiego, wieczorem wyjątkowo o godzinie 8-mej „Małka Szwarzenkopf". We wtorek wyjątkowo o g. 8-mej po raz pierwszy „Robak sumienia", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Ludwika Anzengrubera. We środę po raz drugi „Turniej", dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego.

Najbliższemi nowościami będą: „Światowe kobiety", komedya w 3 aktach Dreyfusa. „Werbownicy", opera w 2 aktach Jakescha. „Marya córka pułku", opera Donizetti'ego i „Kolega Crampton" Hauptmana. Następnie: „Ładny zastępca" (Der Stellvertreter), grany obecnie z olbrzymiem powodzeniem w wiedeńskim Carlteatrze.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Dramat 5 aktowy „Turniej," pióra p. St. Kozłowskiego, przedstawiony wczoraj po raz pierwszy na lwowskiej scenie, jest osnuty na tle historyi odrodzenia malarstwa włoskiego z XV i XVI stulecia. Rzecz dzieje się we Florencyi.

Gdy się zasłona podnosi, scena przedstawia rynek miejski, a na nim zebrani artyści i napływające tłumy wyczekują ogłoszenia rezultatu turnieju malarskiego. Wkrótce przybywa podesta i ogłasza, że senat wybrał dwa obrazy: jeden wyszedł z pod pędzla mistrza florenckiego Andrzeja Kata, a drugi namalował artysta wenecki Domenico. Nie mogąc zdecydować się na sąd stanowczy, senat postanowił zarządzić ściślejszy turniej dla obydwóch mistrzów, a każdy z nich ma namalować swego patrona. Andrzej czuje się upokorzony i dotknięty w swej dumie i dopiero za namową żony swej, pięknej Paoli, postanawia raz jeszcze stanąć do walki turniejowej z Dominikiem. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy zwycięży — nie ufa sobie. Artyście nie dopisuje natchnienie, gorączkowo bierze się do pracy, ale czuje, że z pod pędzla wychodzi obraz mierny. Tymczasem po mieście głośno opowiadają o świetnym kolorycie nowego obrazu mistrza Dominika, co naturalnie w najwyższym stopniu drażni Andrzeja i obudza szalone instynkta zazdrości. Ta ostatnia nurtuje w nim. Złe myśli poddają mu matka i brat młodszy Marek, również artysta. Głoszą, że Dominik posiada sposób malowania, jemu tylko właściwy koloryt świetny, jakby złoto do farb mieszał — sposób ten był jego tajemnicą. Tę tajemnicę Andrzej postanawia wykraść Dominikowi podstępem. Żona, piękna Paola, ma być wspólniczką; ona pod pozorem pozowania do jakiegoś obrazu Dominikowi, ma podpatrzeć i zbadać tajemnicę jego malowania. Paola wzbrania się, mimo namowy matki męża i brata młodszego, dopiero stanowczy rozkaz Andrzeja zmusza ją do tego kroku. Paola kocha współzawodnika męża, ale jako wierna żona nie chciała zdradzać męża i dla tego wzbraniała się. Wyznaje to przed młodszym bratem Andrzeja Markiem, który ma czuwać nad nią, gdy będzie Dominikowi pozowała. Dominik oddawna kocha się szalenie w Paoli. Miłość robi swoje. Naraz spadają dwa wielkie ciosy na głowę Andrzeja: żona porzuca go, ucieka do Dominika i w drugim, ściślejszym turnieju zostaje przez tegoż zwyciężony. Zapowiedzią strasznej zemsty na rywalu kończy się akt trzeci, w którym w pojedynku z Dominikiem ginie brat Andrzeja Marek

W dwóch ostatnich odsłonach widzimy podstępne ubieganie się Andrzeja o zgodę z Dominikiem, co mu się udaje Wykrada tedy tajemnicę malowania i korzystając z tego, że Dominik maluje na rusztowaniu pod stropem kościoła, przy pomocy oddanego sobie przyjaciela Piotra podcina główną belkę, rusztowanie zapada się i zabija Dominika. Przytem znajduje się Paola, która też na siebie ściąga podejrzenie morderstwa. Mimo niewinności przyznaje się do niego, aby ratować męża, który stoi na uboczu i zieje zemstą. Paola zbliża się do męża, aby prosić o przebaczenie, a ten ją przebija sztyletem. Andrzej przyznaje się do wszystkiego przed obecnym podestą, który jednak nie poczuwa się do prawa sądzenia mistrza Sprawę jego przedłoży senatowi — czy jednak ten ukarze Andrzeja, podesta wątpi i w tej wątpliwości pozostawia autor słuchaczy...

Taka jest ogólna treść „Turnieju", przyczem należy objaśnić, że wynalazek malowania olejnego przypisywany zazwyczaj założycielowi szkoły staro-flamandzkiej, Hubertowi van Eyck, wywołał wielki popłoch wśród ówczesnych malarzy włoskich, co się i w tragedyi p. Kozłowskiego ujawnia...

Pan Kozłowski jest autorem odznaczonej przed laty na konkursie sztuki: „Albert, wójt krakowski" która jednak nigdzie nie mogła być przedstawioną i napisał również znany dramat „Esterka". „Turniej" jest trzecią pracą p. Kozłowskiego, który, widocznie, żywi stałą intencyę uprawiania historycznego dramatu. Tak samo, jak w poprzednich dziełach niezwykle utalentowanego autora, literackość o wiele przewyższa sceniczne zalety utworu. „Turniej", jest pisany wierszem, co może do pewnego stopnia ściera naturalność, ale wiersz jest tak biegle układany, tak mistrzowski, a język tak barwny i piękny prawdziwie, że autor aż nadużywa tej formy, tworząc zbyt rozwlekłe sytuacye, opierające się o deklamacye, a nie o akcyę, która przytem rozbija się po epizodach i osłabia sam wątek dramatu.

Trzy pierwsze akta posiadają najwięcej spoistości i skupionej akcyi, dwie ostatnie odsłony niemal wloką się i jedynie ratuje je prześliczny język nawet w ogromnym monologu o sztuce, który wypowiada Andrzej, gdy się o podstępną zgodę z Dominikiem ubiega.

Najniezręczniejszym epizodem, zupełnie nieumotywowanym, jest wprowadzenie przelotnej kochanki Dominika. Wogóle, autor lubuje się w epizodach i widocznie uważa je za niezwykłą siłę pomocniczą w illustrowaniu tła, co jednak osłabia spoistość akcyi, gubiącej się w masie niepotrzebnych szczegółów.

Literacka wartość „Turnieju" jest niezwykła, jest to dzieło talentu, który nie ślizga się po wierzchu, lecz w duszę człowieka i jego czyny zagląda przenikliwie i głęboko... Jako pisarz historyczny, p. Kozłowski odznacza się wiernem pochwyceniem charakterystyki danej epoki, którą odczuwa i w którą się wciela. — W sztuce są trzy główne role: Paoli, Andrzeja i Dominika. Dramatyczny związek pomiędzy temi trzema postaciami jest tak silny i tak pełen grozy, że potrzeba bardzo wybitnych talentów aktorskich, aby ten związek opanować. W pierwszym akcie Paola w grze pani Stachowiczowej, była nieco, że się tak wyrażę zawoalowaną — w następnych jednak, temperament artystki zapłonął i postać Paoli wyszła skończenie dobrze.

Pan Żelazowski z buchającym ogniem grał Dominika, artystę, który szeroko żyje i szeroko tworzy.

Andrzej p. Chmielińskiego był głęboko obmyślony i odczuty. Artysta w tej roli złożył jeden więcej dowód swego znakomitego talentu.

Poza temi trzema głównemi rolami, w nieco większych wyróżniali się pp. Cichocka, Siennicka, Wostrowski i Hierowski, równie jak w małych epizodach pp. Kliszewski, Wysocki, Ogińska i Kiczman, który ładnie odśpiewał tarantelę w czwartym akcie, ułożoną zręcznie przez p. Słomkowskiego.

Wystawa sztuki była nietylko staranna, ale i pod względem dekoracyjnym i kostiumowym bardzo efektowna.

Reżyserya sumiennie spełniła swój obowiązek, a przy licznych scenach zbiorowych i przelotnych epizodach niełatwo było opanować ruch sceniczny.

Publiczność zebrała się bardzo licznie, a z jej zachowania się i gorących oklasków widocznem było, że sztuka zrobiła silne wrażenie. *Iks Ypsylon.*

Dyrektor teatru lwowskiego, p. Bandrowski, bawiący chwilowo we Frankfurcie n. M. donosi nam, że brat jego, słynny śpiewak Aleksander Bandrowski, pierwszy tenor opery frankfurckiej, kończy już tłumaczenie libretta „Evangelimanna" i „Rienzego". Z Frankfurtu udaje się dyrektor Bandrowski do Paryża, gdzie zamierza studyować tegoroczne nowości sceniczne francuskie i nawiązać stosunki z tamtejszymi pisarzami dramatycznymi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 października.

(Z). Giełdy zachodnie, paryska i londyńska, silnemi swemi notowaniami wywołały wzmocnienie tendencyi także na naszym targu, zwłaszcza, że Berlin nie robił przeciw temu żadnej opozycyi. Jeden z wielkich spekulantów robił dziś na targu berlińskim znaczne zakupna naszych kredytów, dzięki czemu kurs ich podniósł się o 1 złr. W Paryżu faworyzowano dziś walory tureckie. Alpiny spadły o 1 złr., spodziewano się bowiem, że na zgromadzeniu akcyonaryuszy praskiego Towarzystwa żelaznego dane będą wyjaśnienia co do pogłosek o projektowanem nabyciu kopalń alpejskich przez to Towarzystwo, tymczasem oczekiwania zawiodły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353 —, węgierskie 387 50, Anglobanki 163.70, Uniony 290·—, Bankvereiny 250 75, Länderbanki 216·90, Ludwiki 212 50, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 261·75, Renta papierowa 102·15, srebrna 102 35, austryacka złota 123 10, austr. renta wal. kor. 101·45, węgierska złota 121·80, węgierska renta wal. kor. 99 70, dukat 5 66, 20 frankówka 9·52½, marki 11·75½, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 28 października. Pszenica na jesień 11.95—12.—, na wiosnę 11.83 do 11.84, żyto na jesień 9.—9.05, na wiosnę 8.90 do 8 92, owies na jesień 6.40—6 45, na wiosnę 6.67, kukurudza na jesień 5.-5.05, na maj-czerwiec 5.40—5.42, rzepak na styczeń-luty 13.30 do 13.40.

Wiedeń 29 października. Pszenica na jesień 11.95—12, żyto na jesień 9.05—9.10, na na wiosnę 8 92 8.94, owies na jesień 6.46 do 6.50, na wiosnę 6 69—6.71, rzepak na styczeń-luty 13.30—13.40.

Spirytus na list pad 18.30—18.60.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 30 października 1897.

Usposobienie niezmienione.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·80 do 11·10, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny 6·60 do 6·80, jęczmień 6·75 do 8·—, rzepak 12·50 do 13·—, lnianka 7.50 do 8·25, groch 7·— do 9·—, wyka 4·50 do 4·80, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 40·— do 50·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 14·50 do 14·75.

Telegramy Przeglądu.

Konstantynopol 30 października. Sułtan rozkazał dawnym konsulom tureckim w Atenach, Pireusie, Korfu, Syrze, Patrasie i innych miastach greckich powrócić na swe dawne stanowiska Poseł turecki przy dworze greckim powróci na swe stanowisko dopiero po podpisaniu definitywnego traktatu pokojowego.

Wiedeń 30 października. *Fremdenblatt* omawia wczorajsze posiedzenie Izby posłów i pisze, że jedynym dodatnim momentem tego posiedzenia była spokojna, rzeczowa mowa posła Jędrzejowicza. Ubolewać należy tylko nad tem, że wrzawa na lewicy przygłuszała wywody tego mówcy, które zasługiwały istotnie na to, aby je uważnie wysłuchano. Spodziewać się jednak należy, że mimo to wywody te wywrą swój skutek.

Reichswehr pisze, że wielka szkoda, iż Niemcy opozycyjni nie chcieli nic usłyszeć z mowy p. Jędrzejowicza.

Wiedeń 30 października. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Paryża.

Peszt 30 października. Cesarz wraz z Cesarzową wracają dziś do Wiednia. Dla ubogich Pesztu ofiarował Cesarz 4000 zł. a dla ubogich w Gödöllö 300 zł.

Kraków 30 października. Upraszamy o zamieszczenie w łamach szanownego organu następującego komunikatu: Podpisani odbyli w kasach Towarzystwa wzajemnego kredytu szczegółowe szkontro wszystkich depozytów, będących własnością funduszów rezerwowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jakoteż wszystkich depozytów prywatnych i oświadczają, że takowe — badając każdy depozyt szczegółowo — znaleźli w zupełnym porządku i nigdzie nie spotkali żadnych braków, nieprawidłowości ani usterek.

Kraków 30 października 1897.

Józef Męciński, prezes Rady nadzorczej; *Ignacy Błażewski*, zastępca referenta, *Franciszek Kroebl*, naczelnik Tow. wzajemnego kredytu.

Dla naszych czytelniczek. Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy obrazowy numer *Mód paryskich*. Pismo po dwuletniem istnieniu świetnie się rozwinęło i jest obecnie najbardziej rozpowszechnione w Galicyi ze wszystkich pism dla kobiet. *Mody paryskie* zawdzięczają tę swoją popularność doskonałej redakcyi oraz prześlicznym kliszom, sprowadzanym wprost z Paryża. Nadto urozmaicają bardzo to piękne wydawnictwo dodatki powieściowe, wszelkie tablice kroju i haftów, dodatki nutowe itd.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 30 października. R. br. Lippert z Wiener Neustadt. W. Morawski z familią z Odrzechowa. E. Krzysztofowicz z Karapczyowa. Dr. F. Spiegel z Wiednia. Dr. L Horowitz z Krakowa. St. Bogdanowicz z Pyszkowic. Z Rappaport z Wiednia. H. Cerwenka z Bozen. A. Popper i J. Löwy z Pragi. Dr. W. Lechowski z Drohobycza.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 października. H. Zakrzewska z Wiktorowa. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. O. Schnell z Firlejówki. A. hr. Piniński z Suszczyna. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Dr. L. Szalaj z Krakowa. F. Gniewosz z Kontów. F. Minkusiewicz z Dukli. Dr St. Haczewski z Kołomyi. Dr. J. Jucewicz z Odessy. Wł. Ustrzycki z Czelatycz. K. Madejski z Mielca.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 października. A. Strzelecki z Kukizowa. M. Jaworska z Ostrowczyka. A Iskrzycki z Sanoka. B Stolmach z Wieczorki W. Michalski z Gawłówki (Bochnia). H. Steiner z Wiednia. E. Schmidt z Trembowli. K. J. Gadowski z Tarnopola. B. Duda z Moszkowa. Goldberg z Grzymałowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 30 października. J. Grunwald z Władypola. J. Czaykowski z Pietniczan. E. Hickhöfen z Lipska A. Waligórscy z Swaryczowa. Dr. Fr Sękiewicz z Turki. J. Lippa, A. Schaivert, J. Klein, L. Brill, B Jockl, A. Kraif, K. Schartelmüller, J. Bernchard, J. Zeisler i J. Trabauer z Wiednia. G. von Hagen z Iserlohn (Prusy). A. Wybranowscy z Czupernosów K. Dąbrowski z Krakowa. Z. Mierzwiecki z Podgórza. F. Węgrzynek z Tarnopola. S Kisielewski z Słupca.

NADESŁANE.

Wiedeń 29 października. Notowania wieczorne Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 354.37, węgierskie akcye kredytowe 388·00, anglobanku 163.75, bankvereiny 252 50, unionbanku 291 50, laenderbanku 218.50, staatsbahny 335.75, lombardy 83.00, elbethale 262 50, akcye tytoniowe 155 00, rima 258.50, alpiny 133.80, renta majowa 102.25, renta koronowa węgierska 99.80, losy tureckie 60.80, marki 58.81, ruble 127.50.

Pudr KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
na I. piątrze
salon konfekcyi damskiej.

Ekonom kawaler młody, z dłuższą wszechstronną praktyką przy gosp. rolnem oraz i z buchalteryą obeznany, życzy sobie miejsce zmienić. Łaskawe oferty upraszą pod L. G. poste restante Babice koło Chrzanowa.

Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego we Lwowie przeniesiono z ul. Zygmuntowskiej na Akademicką 14.

Leśnik z niższym egzaminem, żonaty, 34 lat, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje posady leśniczego. Łaskawe zgłoszenia do ks. W. Bilińskiego, poczta Waszylkowce.

Apteka wkrótce do wydzierżawienia lub zaraz do sprzedania. S. biuro Plohna.

Poszukuję nauczycielki dobrze poleconej dla szkolnych przedmiotów do dwóch dziewczynek lat 9—11. Pisać Kraszewskiego 17 I. p.

Rządca ekonomiczny, Ślązak lat 34, dłuższy już czas w Galicyi, obecnie na posadzie, życzy takową od Nowego Roku zmienić. Obznajomiony doskonale chowem rasowego bydła i koni, plantacyą buraków cukrowych, kultura chmielu i wikla koszykarskiego, które to ostatnie na żądanie założy, zna się na ogrodnictwie, pszczelnictwie i lasowości, zna język polski, niemiecki i ruski ostatni tylko w słowie. Przyjmie i posadę kontrolora w większem majątku. Łaskawe zgłoszenia pod E. M. 400 post rest. Kraków.

Poszukuję nauczycielkę do dwóch panienek na wieś, skromne wymagania Starsze osoby mają pierwszeństwo. Świadectwa wymagane. Adres E. K. Żółkiew.

Leśniczy rewirowy, egzaminowany, żonaty, o skromnych wymaganiach, pozostający lat dziesięć na jednej posadzie, poszukuje umieszczenia. Biuro Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

L. Miączyńska udziela lekcyi tańców dla wyższego towarzystwa w domach prywatnych p nsyonatach jakoteż w własnem mieszkaniu, Jagiellońska 12. Dla kółek zamkniętych lekcye w osobnych godzinach.

Do inteligenzprüfung przygotowuje. Warunki przystępne. Zgłoszenia Lwów R. R. poste restante.

Karp królewski. Zarząd dóbr Olszanica stac. kolei państwowej ma do zbycia narybek majowy, sprzedaje loco stacya we własnych beczkach, oraz ma do zbycia 500 korcy kartofli Andersony.

Mieszkania składające się z siedmiu i sześciu pokoi na drugiem, pierwszem piętrze lub w parterze przy ulicy Mickiewicza Nr. 26 naprzeciw ogrodu miejskiego od 1 listopada do najęcia. Bliższa wiadomość w tejże kamienicy na drugiem piętrze u właściciela.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Przy ul. Mochnackiego (Garncarskiej), l. 36, są następujące mieszkania do najęcia: 1) w parterze 2 pokoje kawalerskie i 1 pokój z kuchnią. 2) na 2 piętrze 5 pokoi z balkonem, przedpokojem, kuchnią, spiżarnią itd.

Praktykanta poszukuje aptekarz G. Krasucki w Winnikach pod Lwowem.

ODEZWA.

Do Wysokiej Szlachty, P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Fabrykantów, Kupców, Przemysłowców itp.

Pragnąc skoncentrować wszelkie wiadomości o wolnych posadach, a tym sposobem dać możność uzyskania pracy osobom godnym polecenia, który przez nasz Instytut szukają kawałka chleba; postanowiliśmy z dzisiejszym dniem przyjmować i wykonywać bezpłatnie wszelkie zamówienia celem dostarczania oficyalistów, buchalterów, kasyerów, pomocników biurowych i handlowych, oraz urzędników prywatnych itp. Deklaracye poszukujących pracy, odpisy świadectw oraz rekomendacye wysyłamy odwrotnie. **Zarząd krajowego Instytutu pracy**, Lwów ulica Batorego 8.

Złocenie, srebrzenie (platerowanie), bronzowanie, niklowanie wszelkich przedmiotów wykonuje najtaniej Art. pracownia bronzownicza Wilhelma Skrzurzyła, Halicka 15.

Śnieg. Najdroższy, tęsknię, kocham, ubawiłem się tłumaczeniem stan, oby szybko ustał, dobrze, zadowolnij trochę zemsty Przy dobrej chwili nieraz wprost.

Magazyn bielizny i konfekcyi dziecinnej Birnbauma przeniesiony został na ul. Karola Ludwika 33 w domu pod dzwonami.

Familijną najlepszą herbatę świeżą, pół kilo 1.60, 1.70 i 2 zł poleca wyłączny skład herbat A. Singer Lwów Sykstuska.

Patentowane suspensorya udoskonalone poleca bandażysta 10.

Garnitur meblowy, w dobrym stanie zaraz do sprzedania, Zielona 9.

Oficyalistów, nauczycieli, guwernantek bony, poleca biuro Wereszczyńskiej Halicka 1.

Jurist aus gutem Hause, talentiert, sucht die Stelle eines Gouverners im anständigen Hause. Besitzt mehrjährige Praxis „A. W. 13" restante Lemberg.

Ein Glasergeschäft ist von freier hand in Kremnitz Ober Ungarn sofort zu verkaufen, Josef Handl, Kremnitz.

Hotel Pański

we Lwowie, ulica Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwajowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct, wyżej za dobę.** Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Praktykant biurowy, z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukuje we Lwowie odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod Praktykant, przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

Prawie za darmo.

Od dzisiaj dajemy poniżej wymienione towary, które zwykle 2 i 3 razy tyle kosztują jak długo zapas starczy, a więc krótki czas po istotnie bajecznych cenach a to:

Zupełne ubranie męskie złożone z żakietu, spodni i kamizelki z dobrych i trwałych materyi modnych, wedle najnowszej wiedeńskiej mody dobrze i mocno robione, w każdej wielkości i każdym deseniu. Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość ramion i długość w kroku. **Parę męskich lub damskich bucików,** dobra wiedeńska robota, trwały materyał, najnowszy fason każdej wielkości. **Kapelusz męski**, miękki, fason najnowszy, w eleganckich kolorach, każda wielkość na składzie. **Parę zimowych rękawiczek** dla panów albo pań, z wełny tkanych, dobre, trwałe, eleganckie i bardzo ciepłe.

Wszystkie te artykuły **kosztują razem tylko 9 złr. 80 ct.** i wysyła się je nadto **franco** za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy. Każdego zdziwi dobroć i niesłychana taniość tych przedmiotów i musi się każdy, kto je chce nabyć, z zamówieniami pospieszyć. Adres: Biuro **braci Apfel**, Wiedeń I Fleischmarkt 6.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wackerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nasze udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



Kupujcie tylko u chrześcijan!
Skład herbaty rosyjskiej
„FORTUNA"
przedtem A. SZABŁOWSKI
poleca ręcząc za oryginalność i po cenach warszawskich
Herbatę rosyjską
w oryginalnem opakowaniu Sergiusza Perłowa w Moskwie, oraz:
Okruchy najlepsze ¼ funta po 85 ct.
Kawę najprzedn. złr 1.02 za ½ kg.
Czekoladę i Cacao.
Cognac francuski i węgierski.
Rum prawdziwy St. James Martinika.
Rum Jamaika i Cuba.
Oraz różne **likiery i wódki** w najlepszym gatunku.
„FORTUNA"
Lwów Akademicka l. 8 **Lwów.**
Cenniki na żądanie franko.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, drogierya Zopoth i Sp. — apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Franki.

Drzewka owocowe

ze szkółek nagrodzonych w Krakowie 1897 pierwszą nagrodą sprzedaje Zarząd dóbr Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.**
Cenniki gratis i franco.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.
S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8
Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: FRANCYA.

Prawdziwym talizmanem przeciw wszelkim chorobom jest elektrogalwaniczny

Podwójny krzyż Volty

c. k. austr. i król. węg. patent a.
W Niemczech ustawowo ochronione,



Uznany jako znakomity środek przeciw **reumatyzmowi, astmie, gościowi, bolom głowy, influencyi, kurczom, kongestyom, drganiom, boleściom członków, boleściom ziobra, nerwobolom, migrenie, histeryi, podagrze, bezsenności, głuchocie, cierpieniom mleczu pacierzowego, podagrze, neuralgii, osłabieniu pamięci, palpitacyi serca, szumowi w uszach, bolom gardła itd.**

Mężczyźni i kobiety każdego wieku i każdej pozycyi towarzyskiej zdrowi czy chorzy, słabi czy silni, powinni ten **kosztowny krzyż** zawsze nosić, popiera on trawieniu, wraca utracone zdrowie, pobudza siły ciała **działa dobroczynnie na system nerwowy, na muszkuły, członki i organa oddechu.**

Wyciąg z innych pism uznania:

Dziękuję Bogu i panu tysiąckrotnie, że pan ma środek, który mnie uwolnił od gośca reumatyzmu, bezsenności i braku apetytu. Uważam krzyż Volty, który 23 lipca od Pana otrzymałem za środek cudowny dla chorych ludzi.
Berno. **Karol Zeman.**

Dwa krzyże Volty otrzymałem i dziękuję za nie z całego serca. Od czasu kiedy krzyż Volty noszę, mogę spokojnie spać. Ręce moje były całkiem krzywe i nie mogłem z bólu wytrzymać, a teraz mogę je zgiąć i nie czuję prawie bólu. Oby wszyscy cierpiący ten krzyż sobie sprawili.
Hildburghausen. **Wilhelm Eckiet i żona.**

Mój elektor galwaniczny **podwójny krzyż Volty** jest **prawdziwym wyłącznie** w opakowaniu z pieczęcią **c. k. austr. i król. węg. patent a.**

Przed podobnie brzmiącemi poleceniami zwyczajnych krzyżów ostrzega się.

Cena za sztukę 2 złr.

Przy nadesłaniu złr. 2.20 także w markach franko i wolne od cła za zaliczką 20 kr. więcej. Jedynie **prawdziwa** do nabycia u **właściciela patentu**

SIEGFRIED FEITH.
Berlin, Klopstockstrasse Nr. 21.

L. 4862.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia kamieniołomu miejskiego trembowelskiego na czas trzyletni, to jest od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1900, odbędzie się w kancelaryi Magistratu w Trembowli **na dniu 8 listopada b. r.** o godzinie 10 przed południem ponowna licytacya za pomocą pisemnych ofert zaopatrzonych w przepisany zakład, które najpóźniej do 1 godziny z południa dnia powyższego wniesione być mają, oferty bowiem po terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Za cenę wywołania przyjmuje się kwotę 3.000 zł. a. w. jako czynsz roczny z dodatkiem 1.000 sztuk płyt chodnikowych 500 sztuk kostek kamiennych, 10.000 sztuk czakanów, 10 sztuk płyt grubych i 10 słupków kamiennych.

Zakład wynosi kwotę 750 zł. a. w.

Warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w biurze Magistratu przejrzeć.

Magistrat król. woln. miasta.

Trembowla, dnia 26 października 1897.

W zastępstwie burmistrza, **Dobrowolski.**

Wprost z Berna

miasta fabrycznego poleca przy rzetelnej obsłudze
Materye na ubrania męskie
na porę jesienną i zimową, jako to: angielskie szewioty, kamgarny, lodeny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych.
Skład fabryczno-wysyłkowy
Stanisław Braunek
Berno Morawia.
Wybór znaczny, wzory na żądanie gratis i franco, najmniejsze zamówienia są uwzględnione. Wysyłka za pobraniem.

Marsznera filatelistyczna czekolada

najlepszej jakości.
Każda paczka (po 5 kr.) zawiera 1—2 rzadkie obce marki listowe.
Nadto inne rodzaje czekolady i towarów czekoladowych
poleca
Pierwsza czeska fabryka wschodnich wyrobów cukrowych i czekolady
A. Marszner
Praga król. Winogrady — Plzenka.
Główny skład we Lwowie **Brandstätter i Singer.**

Nowość praktyczna!



WORECZKI
czyli torebki na sprawunki Robota sznurkowa, kolor brunatny, trwałe, lekkie, eleganckie, tanie, sztuka 80 ct. jedynie w handlu
Kazimierza Lewickiego
WE LWOWIE
(główny skład porcelany, szkła, herbaty, przyborów kuchennych i gospodarskich).



Uzdrowienie przez Elektryczny Krzyż Volty.

Nie słowa — lecz czyny dowodzą.

Zamiast codziennych zachwalań, jako najsilniejszy dowód **niezrównanej skuteczności** mego elektryczn krzyża Volty, podaję do publicznej wiadomości wciąż nadchodzące dobrowolne świadectwa uzdrowionych przez ten mój elektryczny krzyż Volty.

Mój elektryczny krzyż Volty jest teraz tak skonstruowany, że pod względem działania prądu elektrycznego i siły magnetycznej przewyższa on o wiele wszystkie dotychczasowe; **zawiera on dowodnie 0,78 elektryczności Volty.**

Mój elektryczny krzyż Volty nie jest żadnym **środkiem sekretnym,** lecz polega na **naukowych fizycznych prawach** i jest elektrycznym stosem, którym każdy może kierować.

Odmłodzenie i przedłużenie życia

można osiągnąć przez noszenie słynnego krzyża Volty. U osób noszących ciągle krzyż Volty pracuje krew i ustrój nerwowy normalnie, a zmysły zaostrzają się, co sprawia przyjemne zdrowie: siła ciała i ducha podnosi się, a przez to osięgnąć można zdrowy i szczęśliwy stan, a zarazem **przedłużenie dla bardzo wielu ludzi zbyt krótkiego życia.**

Wszystkim słabym radzimy usilnie noszenie zawsze „krzyża Volty"; wzmacnia on nerwy, odnawia krew i uznany jest w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influency, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bólach głowy i zębów itd.**

Mimowolna utrata siły żywotnej i osłabienie może być wyleczone przez ciągłe noszenie krzyża Volty.

Panie i dziewczęta

powinny w krytycznym czasie nosić krzyż Volty, bo łagodzi on wewnętrzne bóle i chroni elektrycznym prądem przed złymi skutkami, które już niejedno młode życie zniszczyły w tym krytycznym czasie.

Proszę przysłać mi ponownie i jak najspieszniej krzyż Volty. Jestem bardzo zadowoloną i **nie mam już nocy bezsennych.**
Wiedeń I. Wildpretmarkt 3, „Czerwony jeż". **Regina Rick.**

Jako naoczny świadek tego, jak znakomicie poskutkował krzyż Volty w krótkim czasie, proszę mi przysłać jeszcze jeden.
Wiedeń, XIX. Döbling, Billrothstrasse 55 **Franciszek Steiger.**

Dwa krzyże otrzymałem i czuję już, że moje bóle ustąpiły znacznie. Dotąd żaden lekarz nic mi pomódz nie zdołał i dziękuję Bogu, a zarazem i Panu, że mi się polepszyło.
Mlazów pod Kolińcem, (Czechy). **Franciszek Janousek,** ogrodnik.

Przysłany mi przed 4 ma tygodniami krzyż Volty dobrze działał, proszę mi ponownie przysłać jeszcze dwa.
Wittingau, Czechy, 24 lipca 1897 r. **Wacław Linha,** dyr. szkoły.

Chwytam za pióro, by wyrazić Panu serdeczną wdzięczność i błagać Boga wszechmocnego o zdrowie, szczęście i długie życie dla Pana. Krzyż Volty otrzymałam 15 lipca i życzę każdemu cierpiącemu, by go sobie nabył w celu osiągnięcia zdrowia.
Kreślę się w miłości chrześcijańskiej.
Berno, dnia 13 lipca 1897 r.
Siostra **Rozalia T. Czerny,**

Przysłany mi krzyż Volty noszę od dłuższego czasu i jestem z rezultatu zupełnie zadowolonym. Szczególnie usługi wyświadczył mi przeciw kongestyom. Wogóle noszenie to sprawia przyjemność i przyśpiesza wielce obieg krwi.
Czerniowce (Bukowina), 17 lipca 1897 r.
Bernard Bohs, urzędnik

Składam Panu najserdeczniejszą podziękę za krzyż Volty, który dobrze skutkuje. Proszę mi przysłać jeszcze jeden, gdyż okazał on się niezawodnym.
Schmalzgruben, (Czechy). **Karol Rich.**

Cena 1 złr. 80 cent.

Po otrzymaniu 2 złr. (także w markach listowych) wysyłka opłatnie i wolna od cła. Za zaliczką 20 ct więcej. Prawdziwe ma tylko 1746

L. Epstein, chemik Drezno A. 16.
Korespondencya we wszystkich dziennikach.

KAROL BALLABAN Lwów Halicka 23

poleca swój handel towarów korzennych
HERBAT i WIN
w najlepszym gatunku po cenach najtańszych.

Dla wygody wielce szan. Publiczności, która zamieszkuje dalsze dzielnice Lwowa, urządził handel mój dostawę towarów w ten sposób, że zakupione towary osobiście lub kartą korespondencyjną w tym samym dniu konno odstawione zostaną, zupełnie w ten sposób jak PP. Ditmar i Miączyński naftę odstawiają. O tyle wygodniej jest szan. Publiczności, że na targu zakupione jarzyny, mąkę i potrzeby domowe mogą być do mnie odsyłane i zostaną razem odstawione do domu.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Arnold Nathan, Rynek.
Auerkahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhelm, Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Breitmayer Wilhelm, Trybunalska 10.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jakób Fried Rynek 13.
Osiasz Garfunkel pod Polakiem ul. Wałowa.
Genzel Ignacy. Kazimierzowska 9.
Grynfeld Adolf, Janowska 7.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9,
Kirsch J., ul. Solarna.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Łopatyński Wojciech, ul. Grodecka 79.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Szymon Post ul. Krakowska.
Pomeranz A. Rynek 7.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Abraham Rothberg, Kaźmierzowska.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
Samuel Reich Rynek.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Teofil Teichman, Dominikańska 2.
Jan Ważny, Czarneckiego.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

5.000 Czereśni i wiśni
wysokopienne 3-4 lat, z koroną silne, szlachetne gatunki, 100 sztuk po 30—35 złr.
Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej.

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze
Czekoladę w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone, proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dobre i tanie Dominium Lubycza królewska, poczta w miejscu oferuje świeże
Hyacenty na grunt zł. 6 za sto
" do pielęgnowania 7 "
Tulipany na grunt złr. 2 za sto
" do pielęgnowania 3 złr.
Karafiory 35 ct. za kilo, poczta w miejscu.

Tort Zacha

oryginalną specyalność odznaczoną wysokiem i najwyższem uznaniem poleca od złr. 1.85 (8 porcji) wraz z kosztami opakowania dawno renomowana cukiernia
Jana Zacha Linz n/D.

Franko i bez kosztów
tylko za złr. 5.50
doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką wedle najnowszej mody dobrze robione, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach: brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi i długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów z
Biura ubrań Apfla
Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne
najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące, dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe
szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER
bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy
brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum
prawdziwe
Avenariusa.
Jedyny skład dla Galicyi.
Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.

Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów
Rynek liczba 38.

Kartofle
znane ze swej dobroci Andersony i Karmazyny, poleca i zamówienia po dzień 3 listopada b. r przyjmuje skład wyrobów bednarskich, koszykarskich i szczotkarskich **Stanisława Pösl,** plac Bernadyński 17. Próby w handlu do nabycia.

Na sezon obecny
znana z taniości i doborowego kroju
Filia wiedeńska
Tiring i Bracia
we Lwowie, Jagiellońska 2
poleca
ogromny wybór gotowych ubrań mezkich i dziecinnych.
Ceny bajecznie tanie.
Wszelka konkurencya wykluczona.
Ubrania marynarkowe od 12 złr., paltoty zimowe od 13 złr.

Dr. Ant. Roicki
specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka, hotel Zorża, Zarządca W. Hodak.